

# CO Z TYMI MEBLAMI? PRZECIW „NAUKOWYM BUBŁOM” ZABARWIĆ BIAŁE PLAMY

4

5

10



## GŁOS NAUCZYCIELSKI

47

19 XI 1978 R

ROK LXI • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

„Najważniejszą sprawą jest chyba umiejętność takiego pokierowania ludźmi, aby każdy czuł się potrzebny, znał swoje miejsce w zespole i odczuwał satysfakcję z wykonanego zadania. Tworzyć właściwą atmosferę pracy, to znaczy ukazywać każdemu członkowi zespołu cele, które stoją przed szkołą, a dla których warto bardzo często zrezygnować z własnych, drobnych spraw, zamierzeń, planów. Zespół nauczycielski, aby jednoczył się w pracy, musi rozumieć sens działań podejmowanych przez szkołę. Dyrektor powinien więc umiejętnie pokierować zespołem jako całością, a jednocześnie odpowiednio oddziaływać na każdego członka rady pedagogicznej”.

# MIEJSCE

# W

Redakcyjną dyskusję na temat współpracy i współzycia w zespołach pedagogicznych prezentujemy na stronach 6—7

6

# ZESPOLE

## CZINARA DRZEWO PRZYJAŹNI

Korespondencja własna z Kirgizji  
HENRYKA WITALEWSKA

Lot z Moskwy do Frunze trwa cztery godziny. Jedziemy do Kirgizji — zarówno ja, jak i redakcyjna koleżanka — pierwszy raz, więc ciekawość nasza warasta z każdą minutą. Towarzyszącą nam Tania Komlewa z Moskwy, tłumaczka, również nie była tu jeszcze nigdy, przeto wspólnie snujemy plan pobytu na ziemi, którą zagarnął kiedyś Czyngis-chan i na której jeszcze niepełna sto lat temu część ludności wiodła koczowniczy żywot.

Ale oto i lądowanie. Gdy wysiadamy z samolotu, wita nas ciepły, delikatny

deszcz. A zaraz potem serdeczne słowa gospodarzy — i kwiaty, bukiety kwiatów. I tak już będzie podczas całego naszego pobytu w tej gościnnej republice.

— Czemu nie przyjechalycie latem, gdy Frunze rozkwita tysiącem drzew i krzewów i gdy można kosztować do woli kumysu, który, niestety, o tej porze jest już nieosiągalny? — pyta zaraz na wstępie pełna troski Szakima Sulejmanowa, zastępczyni redaktora naczelnego kirgiskiej gazety nauczycielskiej.

(Dokończenie na str. 8)



W. GAF - KRP

## Do wszystkich ludzi pracy

Województwo katowickie jest naszym przemysłowym centrum. Jego produkcja w sposób decydujący wpływa na pomyślną realizację planów społeczno-gospodarczych, osiągnięcie głównych celów, jakie nasza partia wytyczyła na lata siedemdziesiąte. Dlatego z taką uwagą zapoznaliśmy się z referatem członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego, pierwszego sekretarza KW PZPR w Katowicach — tow. Zdzisława Grudnia, wygłoszonym na listopadowym poszerzonym Plenum KW PZPR, obradującym w Zabrze.

Wnioski z tej partyjnej narady brzmią optymistycznie. Górnicy województwa katowickiego wydobyli już 161,5 mln ton węgla, to jest o ponad 6,9 mln ton więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zwiększył się zysk z eksportu węgla. Hutnicy dali krajowi 8 mln ton stali, a więc o 1,7 mln ton więcej, zmniejszając — przede wszystkim dzięki produkcji Huty „Katowice” — deficyt tego cennego surowca. Lepiej gospodarowano materiałami i środkami technicznymi. Kolejarze śląskiej DOKP, którzy w bieżącym roku przewieźli już o 8 mln ton ładunków więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, ekonomiczniej gospodarują posiadanym taborem, przyspieszają remonty wagonów. Coraz lepiej realizowane jest zadanie zgodności produkcji z potrzebami odbiorców...

Wszystkie te zadania realizowali ludzie — klasa robotnicza — górnicy, hutnicy, kolejarze, budowlani i wszyscy ludzie pracy. Organizacje partyjne potrafiły wytworzyć w zespołach pracowniczych dobry klimat pracy, atmosferę sprzyjającą lepszej jakości pracy, lepszej jej organizacji. Ten klimat pracy należy wciąż rozwijać i wzbogacać, tworzyć warunki sprzyjające realizacji nowatorskich inicjatyw.

Wiele mówiono w czasie Plenum o potrzebie oszczędności. Musi się ona stać nawykiem wszystkich ludzi pracy. Trzeba upowszechnić świadomość, że każda oszczędność to dodatkowe środki na dodatkową produkcję...

Plenum zatwierdziło tekst apelu do społeczeństwa katowickiego, do wszystkich ludzi pracy. Czytamy w nim między innymi: „Wszędzie, gdzie mieszkamy, pracujemy — przy warsztatach wytwórczych, w pracowniach naukowych i projektowo-konstrukcyjnych, w placówkach oświatowych i kulturalnych, w miastach i gminach, na każdym stanowisku pracy i w każdej sferze życia społeczno-gospodarczego jest miejsce dla obywatelskiego czynu i istnieją możliwości aktywnego przejawiania się osobistej pomysłowości i inicjatywy każdego patrioty”.

Te słowa apelu stać się powinny bodźcem dla każdego z nas: robotnika i inżyniera, nauczyciela i naukowca. Ten klimat powszechnego zaangażowania ludzi pracy w rozwój naszej gospodarki, swojego warsztatu pracy — jest wielką szansą postępu, drogą do dalszego dynamicznego rozwoju kraju we wszystkich dziedzinach gospodarki, nauki, kultury.

Podjmując apel, ludzie pracy Śląska i Zagłębia czczą zbliżającą się 35 rocznicę utworzenia Polski Ludowej. Czynem więc odpowiadają na słowa pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR — tow. Edwarda Gierka, wygłoszone w czasie uroczystego posiedzenia Sejmu PRL, w dniu 6 listopada bieżącego roku. Za tym apelem pójdą tysiące, miliony obywateli, dla których praca dla kraju jest dobrem najwyższym. (ZP)

W dniach 27-28 października odbyło się w Opolu seminarium poświęcone problematyce kultury, turystyki i sportu — przeznaczone dla dyrektorów i instruktorów filii OUPIS, kierowników oddziałów ZG ZNP i przedstawicieli kuratoriów z województw zachodnich i północnych, w których istnieje znaczna możliwość dynamicznego rozwoju tej działalności. W referatach i dyskusji dokonano bilansu stanu obecnego i w oparciu o postanowienia uchwały Zarządu Głównego ZNP z grudnia ubiegłego roku sformulowano zadania na najbliższe lata. Gospodarze seminarium, opolscy działacze związkowi, stworzyli okazję do zaprezentowania swego ciekawego i bogatego dorobku m. in. poprzez wizyty w radach zakładowych Opola, Ślubczyc, Prudnika i Nysy. Wizyty te uwiarydliły, że w dziedzinie istnieją możliwości rozwijania różnych form pracy w oparciu o kluby nauczycielskie, ale nie tylko.

W dyskusji zwrócono uwagę na dysproporcje, występujące w reprezentowanych na seminarium województwach, między rozwojem turystyki, a innymi kierunkami działalności. Dla poprawy sytuacji trzeba otoczyć większą opieką kluby, zespoły artystyczne, grupy twórcze, należy tą działalnością zainteresować administrację szkolną, a także poprawić współdziałanie na linii: kierownik oddziału ZG ZNP i urlo-

## Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Na zaproszenie ministra oświaty i wychowania przebywał w naszym kraju, w dniach 2-5 października br., minister oświaty Wenezueli — Carlos Rafael Silva.

W czasie pobytu minister Carlos R. Silva zapoznał się z polskim systemem oświaty i wychowania, odwiedził niektóre placówki oświatowo-wychowawcze. W drugim dniu pobytu w Polsce został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza. W czasie spotkania, w którym uczestniczył minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

## Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

Głównym tematem obrad — pierwszego w sesji jesiennej — posiedzenia Sejmu PRL było uświadomienie roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju oraz rządowy program realizacji postanowień XII Plenum KC PZPR, przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza. Sejm przyjął program rządu do akceptującej wiadomości.

Minister J. Górski, w swoim wystąpieniu na posiedzeniu Sejmu, podkreślił, że zaakceptowane przez Sejm kierunki prac nad realizacją harmonogramu wdrażania w życie uchwały XII Plenum KC PZPR, wnioski sformułowane w referacie premiera i w toku poselskiej dyskusji są wytycznymi działania dla resortu. Motyw przewodni to wiązanie nauki z praktyką, tak aby nauka była siłą przyspieszającą realizację, nakreśloną na VI i VII Zjeździe partii, polityki dynamicznego rozwoju kraju.

W celu pełniejszego zaspokojenia potrzeb na kadry o określonym profilu specjalizacji w różnych dziedzinach gospodarki rolnej i poszczególnych regionach kraju, w kilku uczelniach rolniczych wprowadzono nowe kierunki i spe-

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

powani do pracy z radami zakładowymi.

Seminarium prowadziła sekretarz ZG ZNP, Aniela Biernecka, a udział w nim wzięli przedstawiciele KW PZPR, WRZZ oraz opolskiego kuratorium.

3 listopada odbyło się posiedzenie plenarne Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP poświęcone działalności ognisk TKKF. Na posiedzeniu przyjęto również plan pracy rady na 1979 rok. Zawiera on między innymi postanowienia dotyczące:

- podejmowania wszechstronnych działań, zmierzających do tego, by kultura fizyczna, sport, turystyka i rekreacja — jako ważne dziedziny działalności społecznej, wychowawczej i zdrowotnej — znajdowały się w centrum uwagi wszystkich agend i ogniw ZNP oraz administracji szkolnej;
- umocnienia programowego i organizacyjnego zakładowych i międzyzakładowych rad Kultury Fizycznej i Turystyki, ognisk TKKF i kół PTTK oraz dalszego ilościowego i jakościowego rozwoju tych ogniw w celu upowszechniania kultury fizycznej, sportu, turystyki i rekreacji w środowisku pracowników oświaty i nauki;
- pozyskania szerokiego aktywności społecznego, jego doskonalenia

wy współpracy gospodarczej i kulturalnej między Polską i Wenezuelą.

Przedmiotem obrad kolejnego posiedzenia Prezydium Kolegium były następujące tematy: rola IKN w procesie doskonalenia i doskonalenia nauczycieli szkół zawodowych; projekt systemu kształcenia specjalnego, profilaktyki i resocjalizacji w zreformowanym systemie edukacji narodowej oraz kierunku turystycznej wymiany bezdebowej młodzieży szkolnej. Ponadto Prezydium Kolegium przyjęło informację o sprawności dokształcania nauczycieli na studiach dla pracujących w pierwszym cyklu kształcenia (1973-77) oraz informację o stanie i potrzebach w zakresie kształcenia i wychowania specjalnego dzieci upośledzonych umysłowo w Polsce.

6 października br. odbyło się kolejne posiedzenie rady do spraw koordynacji działalności placówek naukowych resortu.

Podsumowania i omówienia zadań instytutów w 1979 roku dokonał minister oświaty

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, omówiono problemy reformy oświaty, w szczególności szkolnictwa zawodowego, a także perspekty-

w ramach samokształcenia związkowego oraz zapewnienia optymalnych warunków finansowo-materiałnych.

Z imprez sportowych planuje się między innymi zorganizowanie: XV Złoty Turystyczny na terenie województwa zielonogórskiego; XV Rejsu morskigo na trasie: Gdynia — Szczecin — Gdynia; pięciu rajdów motorowych, bądź złotów, pod hasłem: „Szlakami budów socjalizmu” (Filie OUPIS, Olaszyn, Koszalin, Białystok, Wrocław i Gdańsk); Finału VII Turnieju Piłki Siatkowej; III Mistrzostw w Brydżu Sportowym; XI Mistrzostw Szachowych; VII Drużynowych Mistrzostw Strzeleckich; III Mistrzostw w Tenisie Ziarnym Nauczycieli Akademickich; II Mistrzostw Pływackich ZNP; III Indywidualnych Mistrzostw w Tenisie Ziarnym Nauczycieli; XII Regat Żeglarskich WOPK — ZNP.

Obradom — w których uczestniczyli przedstawiciele związkowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki CRZZ, GKRRIS, TKKF — przewodniczył wiceprezes ZG ZNP, Władysław Wawrzynowski.

30 października br. odbyło się spotkanie przedstawicieli ZG ZNP i Sekcji Nauki ZG ZNP z delegacją Prezydium Ogólnopolskiej Rady Młodych Pracowników Nauki SZSP. Omówiono kierunki i formy

wspólnych działań w rozwiązywaniu problemów rozwoju młodej kadry naukowej.

Za szczególnie ważne w najbliższym czasie uznano: wykorzystanie w pracach wszystkich instancji ZNP i SZSP „Raportu o warunkach rozwoju młodej kadry naukowej” opracowanego przez SZSP, pogłębienie pracy ideowo-wychowawczej wśród młodych pracowników nauki, intensyfikacja starań o poprawę sytuacji materialnej i uregulowanie statusu formalno-prawnego słuchaczy studiów doktoranckich, oraz zacieśnienie współpracy międzynarodowej w ramach Światowej Federacji Pracowników Nauki, zwłaszcza w zakresie realizacji inicjatyw związanych z wychowaniem dla pokoju. Postanowiono też sformułować szczegółowy plan wspólnych przedsięwzięć na 1979 rok w oparciu o porozumienie o współdziałaniu obu organizacji.

31 października odbyło się robocze spotkanie przedstawicieli środowiska archiwistów, Sekcji Nauki ZG ZNP oraz Wydziału Nauki i Szkolnictwa Wyższego przy ZG ZNP. Przedyskutowano najważniejsze problemy pracy i życia pracowników archiwów państwowych, a na tym tle treści i formy działania Komisji Archiwistów. Szczególną uwagę zwrócono na zagadnienia warunków pracy, sytuację materialną, socjalno-bytową, sprawy dotyczące wyróżnień i odznaczeń, jak też sposoby realizowania przez komisję kierunków merytorycznej działalności, związanych z pracą zawodową archiwistów.

eksponuje się wyniki I etapu programu „Sztafety Olimpijskiej — Moskwa 1980”.

Oświata województwa piotrkowskiego to — 413 szkół podstawowych, 15 liceów ogólnokształcących, 33 szkoły zawodowe, w których pracuje 314 nauczycieli wychowania fizycznego. Baza sportowa szkół jest najlepiej rozwinięta w pionie szkolnictwa zawodowego i w liceach ogólnokształcących. Realizacja zadań Sztafety Olimpijskiej przyczynia się do sukcesywnego polepszania bazy materialnej szkół, szczególnie na wsi.

W I etapie realizacji programu sztafety zakończono budowę nowych obiektów sportowych, a między innymi 10 sal gimnastycznych, 2 kryte pływalnie, 15 zielonych sal. Dzięki pracom społecznym młodzieży zmodernizowano i wybudowano 14 terenowych obiektów sportowych w szkołach gminnych i rozpoczęto budowę następnych 15.

Na wystawie eksponuje się najlepsze kroniki sztafety olimpijskiej, nagrody, dyplomy, puchary.

Od 1 października br. — zarządzeniem ministra NSZWiT (Dziennik Urzędowy Ministerstwa NSZWiT nr 2 z 1978 r.) — wprowadzony został w uczelniach resortu nowy regulamin studiów dla pracujących (zoecznych i wieczorowych).

Przyjęcie ostatecznej wersji regulaminu poprzedziły konsultacje z kierownikami uczelni, Wydziałami Nauki i Oświaty KW PZPR, ZG SZSP oraz CRZZ.

Regulamin ten wprowadzony zostaje w miejsce obowiązującego do tej pory trzech odrębnych regulaminów studiów dla pracujących w uniwersytetach, uczelniach technicznych i rolniczych. Ujmuje on jednolicie na wszystkich kierunkach studiów dla pracujących (z wyłączeniem kierunków nauczycielskich, na których obowiązuje w dalszym ciągu regulamin z 1974 r.) prawa i obowiązki studenta oraz zasady organizacji studiów. Określa uprawnienia i funkcje SZSP. Spełnia wreszcie ważny postulat elastyczności w zakresie trybu studiów, regulując m. in. możliwość podejmowania od II roku tzw. studiów indywidualnych, czy — w uzasadnionych przypadkach — dopuszczając możliwość składania pracy i egzaminu dyplomowego w okresie 2 lat od ukończenia studiów, bez konieczności ich wznowienia.

Dnia 5 listopada 1978 roku zmarł, przeżywszy 72 lata

## KOLEGA HENRYK DZIEŃSIEWICZ

sekretarz Głównej Komisji Rewizyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego, były przewodniczący Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, sekretarz i wiceprezes ZG ZNP, naczelnik wydziału w Ministerstwie Oświaty, członek Centralnej Komisji Rewizyjnej Związków Zawodowych, działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Odnoszony Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP i wieloma innymi odznaczeniami.

W Zmarłym tracimy wybitnego działacza nauczycielskiego ruchu związkowego, szanowanego i cenionego koleżę.

SEKRETARIAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP  
GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA ZNP  
RADA ZAKŁADOWA

## SPOTKANIE U MINISTRA JERZEGO KUBERSKIEGO

### SERDECZNIE PRZYJMOWAĆ WAS BĘDĄ...

„Witamy Was w Polsce. Przyjeżdżacie do nas w przeddzień dwóch ważnych wydarzeń — 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i 61 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W czasie podróży po naszym kraju będziecie spotykali się z polskimi nauczycielami. Zwiedzicie nasze szkoły. Poznacie nasze sprawy i problemy, które rozwiązujemy dla dobra polskiej oświaty. Jestem przekonany, że wszędzie przyjmować Was będą serdecznie, szczerze, gorąco. Tak, jak przyjmuje się przyjaciół...”

Te słowa ministra oświaty i wychowania zostały skierowane do grupy wybitnych pedagogów radzieckich, uczestników niedawnego Kongresu Pedagogów ZSRR, którzy odwiedzili nasz kraj. Gościom towarzyszyła grupa polskich nauczycieli języka rosyjskiego, którzy studiowali między innymi w Orle i Kijowie.

W dalszym ciągu spotkania minister Jerzy Kuberski poinformował pedagogów z Kraju Rad o zadaniach, które stoją przed naszą oświatą. Mówił o reformie oświaty, starcie dziesięcioletniej powszechnej szkoły średniej, kształceniu i doksztalcaniu pedagogów, sprawach związanych z warunkami pracy i życia nauczycieli. O podobnych problemach mówili również goście z Kraju Rad.

W spotkaniu, które przebiegło w bardzo serdecznej, swobodnej atmosferze, uczestniczyli między innymi: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Kata, prezes Zarządu Głównego ZNP — Bolesław Grześ, przedstawiciel Ambasady ZSRR w Polsce — Waczesław Głazow.

Towarzysz Waczesław Głazow otrzymał z rąk ministra Jerzego Kuberskiego Medal im. Komisji Edukacji Narodowej, natomiast wszystkim pedagogom z Kraju Rad wręczone zostały pamiątkowe Medale Komisji Edukacji Narodowej. (ZP)

Fot. Bogdan Kąkol



Otwarcie Izby Pamięci Narodowej

Fot. M. Białkowski

Z blorcza Szkoła Gminna w Orzyszu, woj. suwalskie, otrzymała imię mjr. Henryka Sucharskiego, bohaterskiego żołnierza, obrońcy Westerplatte. W uroczystości nadania szkole imienia udział wzięli: wiceminister oświaty i wychowania — generał dywizji, Zygmunt Huszcza; kurator oświaty i wychowania, Ludwik Bartosiak; przedstawiciele Wojska Polskiego; władze polityczno-administracyjne Miasta-Gminy Orzysz, członkowie koła ZBoWiD z Gdańska — Nowego Portu z prezesem koła, Stanisławą Górniewicz. Wśród nich byli też trzej towarzysze broni patrona szkoły — westerplatczycy: Bernard Rygielski — mat, dowódca Placówki „Fort”; Julian Dworakowski — strzelec z Wartowni nr 2; Wiktor Ciereszko — starszy strzelec z Wartowni nr 1. Ci, którzy na wysuniętym w morze skrawku polskiej ziemi

sprawdzili się jako jej obrońcy, którzy wobec wielokrotnie przeważającej siły wroga trwali na posterunku. Oni to przekazali młodzieży szkolnej urnę z ziemią poświęconą krwią z Westerplatte. W czasie uroczystości szkoła otrzymała sztandar. Otworzono też Szkolną Izbę Pamięci.

Nadanie szkole imienia mjr. Henryka Sucharskiego zakończyło pierwszy etap pracy wychowawczej i rozpoczęło drugi. Planuje się bowiem nawiązanie współpracy, za pośrednictwem zaprzyjaźnionego koła ZBoWiD z Gdań-

ska — Nowego Portu, z załogą statku „Mjr Henryk Sucharski”. Zamierza się także organizować corocznie dla uczniów osiągających najlepsze wyniki w nauce i pracy społecznej oraz dla wyróżniających się nauczycieli, wycieczki do Gdańska, gdzie pod pomnikiem na Westerplatte wręczone będą uczniom świadectwa szkolne.

Szkoła otrzyma pięknie graficznie opracowaną tablicę informacyjną o Izbie Pamięci Narodowej. Podobne tablice otrzymają zresztą wszystkie te szkoły woj.

suwalskiego, które zorganizowały izby pamięci narodowej i które rozwinęły ich wychowawcze działanie.

Uroczystość nadania imienia, wręczenie sztandaru i otwarcie Izby Pamięci Narodowej to dobra lekcja wychowania patriotycznego, to hołd złożony bohaterowi września, to przykład łączenia polskiej tradycji ze współczesnością.

TERESA MARCINIAK  
Kuratorium Oświaty  
i Wychowania  
w Suwałkach

ŚWIAT



## SALT II

Rokowaniom pod tym kryptonimem (jest to skrót od nazwy w języku angielskim: Strategie Armaments Limitation Talks) towarzyszy niesłabnące zainteresowanie od pierwszych chwil przystąpienia do obrad delegacji Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Jest to zrozumiałe, zważywszy, że dialog dotyczy ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych i prowadzony jest między dwoma mocarstwami, dwoma potęgami militarnymi, między którymi stosunki mają niezaprzeczalnie priorytetowe znaczenie dla losów ludzkości. Wystarczy uświadomić sobie, że porozumienie SALT II wywrze z pewnością korzystny wpływ na ogólną sytuację międzynarodową, stanie się ważnym czynnikiem uzupełniania odprężenia politycznego odprężeniem militarnym.

Może też stać się wstępem — i kto wie, czy nie największą będzie to korzyść — do radziecko-amerykańskich rozmów na temat redukcji arsenałów strategicznych oraz ograniczenia ulepszeń i produkcji nowych broni.

Jest rzeczą zrozumiałą, że żadne z mocarstw nie może lekceważyć bezpieczeństwa swego narodu i swych sojuszników. Dlatego istnieje jedna tylko szansa ograniczenia zbrojeń, a następnie redukcji arsenałów — na drodze porozumienia i obustronnych, równych zobowiązań w tej mierze.

Sprawa to, zdawałoby się, prosta, a jednak z takim mozolem, krok po kroku zaledwie, udaje się przybliżyć do celu. W 1972 r. podpisane zostało przez L. Breżniewa i R. Nixona porozumienie SALT I. Już w listopadzie tegoż roku przystąpiono do rozmów w sprawie porozumienia SALT II. W 1977 r. wygasło porozumienie SALT I, a rozmowy trwały nadal. W 1974 r. podczas spotkania L. Breżniewa z G. Fordem we Władystoku ustalone zostały ramy i zasady nowego układu o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Mimo to, do dziś nie udało się rokowań zakończyć. Rokowania nie mogą być uwiecznione sukcesem, jeśli jedna ze stron żąda dla siebie jednostronnych korzyści. A taką, niestety, pozycję przyjęły w ostatnich latach Stany Zjednoczone. W dodatku pod presją kół militarystycznych, zimnowojennych, nawołujących do porozumienia, ale z pozycji siły, została zakłócona atmosfera stosunków USA — ZSRR do tego stopnia, że rokowania SALT II w Genewie znalazły się w pewnym momencie niemal w impasie. To pod naciskiem tych kół narodziła się w USA koncepcja broni neutronowej, poszukiwania nowego rodzaju „promieni śmierci”, a ostatnio nawet decyzja prezydenta Cartera o podjęciu produkcji niektórych elementów broni neutronowej.

Świat jednak jest dziś czujny. Każdorazowo reagował protestem na te knowania.

W ostatnim czasie przeciwnicy SALT II zgłosili obawy, że nie będzie rzeczą możliwą miarodajne stwierdzenie pełnego przestrzegania układu przez ZSRR. Ile jest w tym „dobrej woli”, niech świadczy fakt, że sam Paul Warnke, do niedawna szef amerykańskiej Agencji ds. Kontroli Zbrojeń i Rozbrojenia, oświadczył, iż ZSRR w pełni stosował się do zaciągniętych zobowiązań wynikających z układu SALT I i istnieją środki kontroli, które pozwolą stwierdzić, czy podobnie będzie w okresie po SALT II. Wiadomo jednak, że przeciwnikom SALT II nie o to chodzi. Tenże Warnke powiedział ostatnio pod adresem zwolenników wyścigu zbrojeń: „Respektuję ich prawo do własnych poglądów, ale uważam, że popełniają poważny i groźny błąd. Rezygnacja z porozumienia SALT jest całkowicie nie do przyjęcia zarówno dla Stanów Zjednoczonych, jak i dla Związku Radzieckiego”.

Opinię tę podziela wielu polityków Zachodu i trudno administracji waszyngtońskiej chować głowę w piasek. W każdym razie ostatni okres rokowań SALT II przyniósł pozytywne oznaki. Po negocjacjach przeprowadzonych przez A. Gromykę w Nowym Jorku i Waszyngtonie, po spotkaniu Gromyko — Carter doszło do rozmów ministrów spraw zagranicznych A. Gromyki i C. Vance'a w Moskwie.

Na zakończenie rozmów Leonid Breżniew przyjął C. Vance'a. Korespondent PAP relacjonował to spotkanie: „Stwierdzając, że rozmowy na ten temat (układu), jakie odbyły się w Moskwie, były pożyteczne i konstruktywne, obie strony wyraziły zdecydowaną wolę dolażenia wszelkich wysiłków i doprowadzenia tej ważnej sprawy do końca tak, aby zapewnić szybkie podpisanie układu”.

A więc, wbrew oczekiwaniom, rozmowy zostały znowu przedłużone. Z komunikatu wynika jednak, że obie strony mają wolę jak najszybszego zakończenia rokowań. I choć nie doszło do uzgodnienia spotkania między L. Breżniewem i J. Carterem, komentatorzy prasy światowej uważają, że termin ostatecznego zakończenia rokowań w sprawie SALT II jest nieodległy i do podpisania układu przez obu mężów stanu dojdzie jeszcze w tym roku.

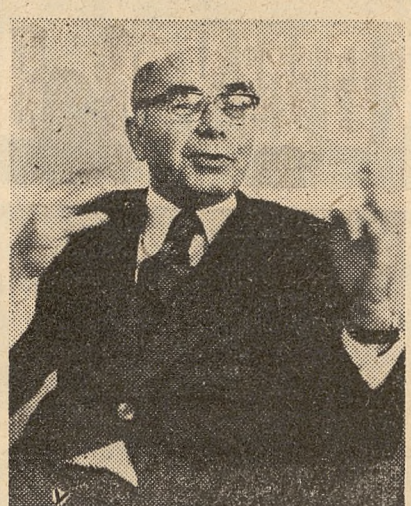
WIESŁAW KODYM

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3





Doc. dr CZESŁAW BANACH — wiceprezes ZG ZNP



CZESŁAW DYJA — przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR



ZDZISŁAW KAMIŃSKI — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie



WŁODZIMIERZ KOS — kierownik Oddziału ZG ZNP w Sieradzu



JOZEF KRUPIŃSKI — prezes Rady Zakładowej ZNP w Łowiczu oraz dyrektor szkoły podstawowej



Doc. dr JANINA MACIASZKOWA — Instytutu Polityki Naukowej, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wzrostowego



ZBIGNIEW PAWŁOWSKI — redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”



Doc. dr ZBIGNIEW RADWAN — wicedyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli



MARIA RYBARCZYK — zastępcza redaktorka naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”



HELENA WINNICKA — nauczycielka, sekretarz POP PZPR w Szkole Podstawowej nr 178 w Warszawie

Zbigniew Pawłowski

— Badania naukowe wskazują, że powodzenie pracy pedagogicznej, sukcesy indywidualne i całego grona, zależą w dużym stopniu od atmosfery, w jakiej ludzie pracują. Problem kultury stosunków międzyludzkich nabiera szczególnego znaczenia w szkole, we wzglądzie na wychowywaną tu młodzież.

Czy jednak ów pośpiech, zmęczenie tłumacza wszystko? Czy u sprawiedliwią? Śmiejmy twierdzić, że każdy z nas zbytnio interesuje się sobą, a mało lub wcale innymi ludźmi. Czy więc przypadkiem nie za dużo w nas egoizmu?

Maria Rybarczyk

— Zapewne tak, ale różnego rodzaju zakłócenia w gronie i nie najlepszą atmosferę trudno tu nacisnąć tylko zachowaniem jednostek. Badania wykazują, że czynnik charakterologiczny znajduje się dopiero w drugiej grupie przyczyn niepowodzeń w kontaktach pracowniczych; na pierwszym miejscu zawsze wadliwa organizacja pracy i jej warunki.

Janina Maciaszkowa

— Chciałabym swrócić uwagę kolegów na fakt, iż mówimy o zawodzie dość specyficznym, narazem na silne ciśnienie i zewnątrz opinii publicznej. Nauczyciel, z racji pełnionych funkcji, wielki jest zawsze wadliwa organizacja pracy i jej warunki.

I sprawa druga: wiedza psychologiczna, wiedza o człowieku oraz łącząca się z tym wrażliwość na sprawy ludzkie. W kontaktach nauczycieli — nauczycieli, nauczycieli — uczni, nauczycieli — przełożony jest to niezwykłe pożyteczne.

Niestety, za mało tej wiedzy wynoszą kandydaci na nauczycieli z uczelni wyższych; za mało znają siebie, mało wiedzą o reakcjach na określone bodźce, o zachowaniu jednostki w różnych okolicznościach. Sądzę, że lansowanie obecnie typ wykształcenia, wąsko specjalistyczne, działa odizolowująco na współzycie w kontaktach pedagogicznych. Konieczne wydaje się więc wprowadzenie korekt do programów studiów nauczycielskich tak, aby wzbogacić je o elementy wiedzy psychologiczno-socjologicznej.

Postulowałabym potrzebę rozwijania szerszych zainteresowań nauczycieli, zwłaszcza kulturalnych. Tutaj nieocenione wprost usługi mogłoby oddać Związek. Wiem, dużo się w tej dziedzinie robi, w skali kraju jest to działalność wy-

śnienie własnej pozycji w szkole, środowisku, w gronie kolegów i współpracowników.

Inny jest dziś także, bo znacznie wyższy niż przed laty, poziom wymagań środowiska wobec szkoły. Coraz bardziej komplikują się procesy pracy, co naturalnie rodzi także może napięcia, stęsy i prowadzi do zakłócenia atmosfery pracy w szkole.

A jak zapobiegać powstawaniu konfliktów nietwórczych (bo twórcze są nawet pożądane)? Spójrzmy na to z punktu widzenia roli kierownika placówki, który ma konsolidować zespół, skupiać jego zainteresowania, dążeń i ambicje wokół wspólnych zadań i celów.

Sądzę, że w czasach nam współczesnych rolę tę pełnić może dobrze tylko ten, kto oprócz własnego doświadczenia połączonego z refleksją, intuicją — dysponuje odpowiednią wiedzą z zakresu organizacji i zarządzania.

Najważniejszą sprawą jest chyba umiejętność takiego pokierowania ludźmi, aby każdy czuł się potrzebny, znalazł swoje miejsce w

blżej poznać zespół i to nie tylko poprzez hospicjalne lekcje. Dobry dyrektor to ten, który zna osobowość każdego nauczyciela, jego ambicje, plany zawodowe i życiowe, nawet gusta i upodobania.

Ale, powiedzcie mi, koledzy, jak ten ideał osiągnąć, skoro gros czasu i energii pochłania dyrektorom krzątaniem wokół spraw administracyjno-gospodarczych? Prawdę mówiąc, obowiązki administracyjne przerastają pozostałe, a więc te, dla których dyrektora się powołuje. Tymczasem na co dzień musi on — z konieczności — zajmować się czym innym niż dydaktyką i wychowaniem niż analizą własnego zespołu.

Proszę mi nie tłumaczyć, że można te obciążenia pogodzić, że szkody dla jednej z nich, lub że któraś jest ważniejsza. Bo w praktyce obie są jednakowo ważne, a nie wiem, czy ta administracyjna nie góruje nad dydaktyczną. Wszak, awaria w dopływie wody, czy przerwa w dopływie prądu, ba, nawet sztuczna zbroja — dezorganizuje również proces

nie tylko w uprawieniach dyrektora. Zgadzałem się z poglądem doc. Radwana, że mamy coraz bardziej kompetentne kierownictwo w szkołach. Coraz lepiej funkcjonują zespoły kierownicze, wszystkie ważne decyzje podejmowane są na ogół wspólnie, po dyskusjach w gronie przedstawicieli organizacji partyjnej i związkowej oraz dyrekcji.

Sądzę, że przyczyną wielu nieporozumień i zadrażeń, a bywa, że i groźnych konfliktów, jest niedoskonały przepływ informacji; albo inaczej — dezinformacja. Chodzi o to, co nazywać by można jawnością życia w szkole. Otóż obieg informacji między zespołem kierowniczym a reszłą grona nie zawsze jest właściwy; często zbyt wolna, a ponadto wiele spraw dociera do zespołu nie w takiej formie, w jakiej powinno. Rodzi to domysły, podejrzenia, często plotki, które są źródłem wielu nieporozumień.

A przecież można tego uniknąć. Rzecz w tym, aby zespół kierowniczy, do którego dociera wiele

nauczycielkę oburzył fakt, że przełożona zawiadomiła ją o tym na piśmie, mimo iż codziennie spotykają się w szkole. Jest to przykład wadliwego kierowania szkołą, sformalizowanego, stylu pracy, który zawsze musi rodzić niepokoje.

Reasumując: w kształtowaniu prawidłowych zasad współpracy i współzycia w zespołach pedagogicznych sprawą podstawową jest jawność — o czym mówił twarzyszczyk Dyja — oraz demokratyzacja życia szkolnego. Zaś w kontaktach z ludźmi — tak pedagogicznymi, Bo kultury te są sprawnym narzędziem kultury wewnętrznej każdego z członków zespołu.

Zacide dostarcza wiele okazji do spój, życie szkolne w szczególności, w tej pracy bowiem, bardziej niż gdzie indziej, angażowany doświadczenia, demonstrowany stosunek do spraw ludzkich — kolegow, wychowanków, rodziców. Tym bardziej więc i tym częściej trzeba w szkole kontrolować barometr emocji i napięć, aby w porę je rozładowywać. Organizacja związkowa i partyjna

dosłój swojej szkoły i chętnie przezeńmiaby się gdziekolwiek i nie dlatego, że grono jest skłócone; przeciwnie — wszyscy żyją w zgodzie, ale też w całkowitej obywatelności, prawie w izolacji. Każdy wykonuje swoje obowiązki i ucieka do domu. Mówię o tym gwoli przypomnieniu, że nie tylko konflikt jest nośnikiem zła. Milczenie, niechęć do dzielenia się uwagami i spostrzeżeniami, unikanie w rozmowach tematów drażliwych, wreszcie tłumienie w sobie uprzedzeń często domniemych, czyni o wiele większą szkodę w atmosferze pracy niż konflikt otwarty. To milczenie powinno być sygnałem, aby inaczej organizować pracę.

— Jak? Sprawą zasadniczą jest chyba — o czym tu mówiono — skupianie wysiłków całego zespołu wokół wspólnych problemów, zadań i celów. Nowoczesna organizacja pracy — powołam się tu na pogląd nieżyjącego już prof. Pasierbskiego — cechuje kołowanie barometru emocji i napięć, aby w porę je rozładowywać. Organizacja związkowa i partyjna

W mojej szkole gwarancją dobrego czasu sprawiedliwej społeczności. Potrzebna jest jawność życia w szkole, demokratyczny styl kierowania, bo są one najlepszym sposobem sprawiedliwych ocen i szybkiego usuwania różnorodnych napięć, niezdrowych konfliktów i niepotrzebnych stresów. Zgadzałem się równocześnie z tym, że potrzebne są w szkole twórcze konflikty, zrywaniem z poglądami i przyzwyczajeniami starymi. Nowe nigdy nie powstaje bez walki i nie od razu zdobywa powszechną aprobatę.

uczestnictwa w kulturze, realizacji zasad sprawiedliwej społeczności. Potrzebna jest jawność życia w szkole, demokratyczny styl kierowania, bo są one najlepszym sposobem sprawiedliwych ocen i szybkiego usuwania różnorodnych napięć, niezdrowych konfliktów i niepotrzebnych stresów. Zgadzałem się równocześnie z tym, że potrzebne są w szkole twórcze konflikty, zrywaniem z poglądami i przyzwyczajeniami starymi. Nowe nigdy nie powstaje bez walki i nie od razu zdobywa powszechną aprobatę.

Józef Krupiński

— W naszej dyskusji nie mógłbym o bardzo istotnej roli nadzoru pedagogicznego w kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Przedstawiciele nadzoru często docierają do szkół, są w kontaktach z nauczycielem, każdy z wizytatorów przechodzi przez gabinet dyrektora. Wydaje się, iż atmosfera ba się liczyć, jako że nie brakuje przedmiotem szczególnego zainteresowania wizytatorów. W nadmiarze obowiązków zaniedbuje się trochę — jak sądzę — te ważne sprawy i dopiero, gdy wybuch konfliktu, wkrocza władza szkolna. Potrzebna jest więc profilaktyka w działaniu. Nasi zwierzchnicy mogliby wiele pomóc, podpowiadając sposób i metodę rozwiązań, także odpowiednią lekturę. Byłoby też wskazane, aby funkcja doradczą nadzoru pedagogicznego górowała nad kontrolną, bo to także ma wpływ na atmosferę pracy w szkole.

Organizacja partyjna i związkowa tworzyć powinny w szkole ten specyficzny klimat koleżeńskie współpracy. A jeśli już konflikt wybuchnie — a z tym trzeba się liczyć, jako że nie brakuje przedmiotem szczególnego zainteresowania wizytatorów. W nadmiarze obowiązków zaniedbuje się trochę — jak sądzę — te ważne sprawy i dopiero, gdy wybuch konfliktu, wkrocza władza szkolna. Potrzebna jest więc profilaktyka w działaniu. Nasi zwierzchnicy mogliby wiele pomóc, podpowiadając sposób i metodę rozwiązań, także odpowiednią lekturę. Byłoby też wskazane, aby funkcja doradczą nadzoru pedagogicznego górowała nad kontrolną, bo to także ma wpływ na atmosferę pracy w szkole.

dyskusja w redakcji MIEJSCE W ZESPOLIE

Proponowałabym, aby nasza dyskusja była próbą odpowiedzi na pytania: jak organizować pracę w szkole, aby atmosfera w niej panująca przynosiła pożądane efekty pedagogiczne? W czym tkwi źródło koleżeńskich, nacechowanej życzliwością, współpracy i współzycia w gronie? Jaka jest przyczyna sukcesów tych zespołów, które — mimo różnic w poglądach na wiele spraw — pozostają w zgodnych układach personalnych, potrafią poprawnie ze sobą współdziałać? Jak zapobiegać powstawaniu groźnych konfliktów i komu przyznajemy w tym rolę wiodącą? Myślę, że gdybyśmy odpowiedzieli choć na część z tych pytań — wtedy, być może, usatysfakcjonowalibyśmy tych wszystkich nauczycieli, którzy w listach do redakcji prosili nas o podjęcie powyższych tematów, właśnie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Zbigniew Radwan

— Jak długo funkcjonuje szkoła, w której bezpośrednie kontakty między ludźmi polegają głównie na porozumieniu słownym, zawsze istniały w niej potencjalne warunki do powstawania zakłóceń; codziennie przecież dochodzi do różnic w zdaniach, poglądach, czasami sporów o rację, przekonywania. Bywa, że i konfliktów. Wiele tematów dzisiejszej dyskusji nie jest istotnie nowe. Jeśli podejmujemy go raz jeszcze, to głównie dlatego, że dziś można chyba mówić o nowej jakości problemów, które wiążą się z pojęciem stosunków międzyludzkich w szkole.

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

szereg sytuacji konfliktotwórczych. Nauczyciel pozostaje w rozlicznych kontaktach — i to jest cecha tego zawodu — między sobą, z młodzieżą, rodzicami, środowiskiem, przełożonymi, z instytucjami i organizacjami poza szkołą. Zaś sama praca wymaga ciągłego porozumiewania się z innymi, uzgadniania spraw, „dokrecania” w dyskusji. Ma też ta praca silne zabarwienie emocjonalne, wymaga angażowania uczuć, określania siebie.

Wszystko to razem, plus określona sytuacja rodzinna, osobista, plus wykształcenie, wpływa na postawy pracownika w zespole, na jego zachowanie, stosunek do współtowarzyszy.

Powiedzielibyśmy wprost: konflikty są nieuniknione w każdym zakładzie pracy, szczególnie zaś w szkole. Z ich występowaniem trzeba się zatem liczyć.

A co czynić, aby przy całej złożoności układów interpersonalnych i w określonych warunkach pracy, stosunki międzyludzkie odpowiadały miarę socjalistycznych? Zapewne prowadzi do tego celu wiele dróg. Wspomnę tutaj o dwu z nich, moim zdaniem, bardzo ważnych.

Pierwsza dotyczy zainteresowań i potrzeb pozaw zawodowych nauczycieli. Otóż, jestem zdania, że gwarancją sukcesów w kontaktach pracowniczych mają te zespoły, które cechuje różnorodność i rozległość zainteresowań — naukowych, kulturalnych, estetycznych, sportowych itp. Te zespoły nie ograniczają się tylko do spraw swojego przedmiotu, do swojej klasy i lekcji — Ich horyzonty myślowe wychodzą daleko poza ślony lekcyjny, docierają do trendów współczesnej literatury, sztuki, chętnie też uczestniczą w tworzeniu wartości kulturalnych. Słowem — ich stosunek do rzeczywistości, także do siebie nawzajem, nie ma nic z zaściankowości. Sprzeczą się, dyskutują, ale jakże twórcze są te dysputy! Bez podtekstów i osobistych obciążen egoizmem i złą wolą, utarcz-

niemi, ale puste pola wciąż ignorują. Bo nie wystarczy zorganizować wieczerkę do teatru; do odbioru sztuki trzeba się dobrze przygotować, traktując spektakl jako pretekst do dyskusji na temat stylów, konwencji, nowoczesnych kierunków w sztuce, literaturze itp. Owszem, mniej twórcze, uzgadniania spraw, „dokrecania” w dyskusji. Ma też ta praca silne zabarwienie emocjonalne, wymaga angażowania uczuć, określania siebie.

Wszystko to razem, plus określona sytuacja rodzinna, osobista, plus wykształcenie, wpływa na postawy pracownika w zespole, na jego zachowanie, stosunek do współtowarzyszy.

Powiedzielibyśmy wprost: konflikty są nieuniknione w każdym zakładzie pracy, szczególnie zaś w szkole. Z ich występowaniem trzeba się zatem liczyć.

A co czynić, aby przy całej złożoności układów interpersonalnych i w określonych warunkach pracy, stosunki międzyludzkie odpowiadały miarę socjalistycznych? Zapewne prowadzi do tego celu wiele dróg. Wspomnę tutaj o dwu z nich, moim zdaniem, bardzo ważnych.

Pierwsza dotyczy zainteresowań i potrzeb pozaw zawodowych nauczycieli. Otóż, jestem zdania, że gwarancją sukcesów w kontaktach pracowniczych mają te zespoły, które cechuje różnorodność i rozległość zainteresowań — naukowych, kulturalnych, estetycznych, sportowych itp. Te zespoły nie ograniczają się tylko do spraw swojego przedmiotu, do swojej klasy i lekcji — Ich horyzonty myślowe wychodzą daleko poza ślony lekcyjny, docierają do trendów współczesnej literatury, sztuki, chętnie też uczestniczą w tworzeniu wartości kulturalnych. Słowem — ich stosunek do rzeczywistości, także do siebie nawzajem, nie ma nic z zaściankowości. Sprzeczą się, dyskutują, ale jakże twórcze są te dysputy! Bez podtekstów i osobistych obciążen egoizmem i złą wolą, utarcz-

niemi, ale puste pola wciąż ignorują. Bo nie wystarczy zorganizować wieczerkę do teatru; do odbioru sztuki trzeba się dobrze przygotować, traktując spektakl jako pretekst do dyskusji na temat stylów, konwencji, nowoczesnych kierunków w sztuce, literaturze itp. Owszem, mniej twórcze, uzgadniania spraw, „dokrecania” w dyskusji. Ma też ta praca silne zabarwienie emocjonalne, wymaga angażowania uczuć, określania siebie.

Wszystko to razem, plus określona sytuacja rodzinna, osobista, plus wykształcenie, wpływa na postawy pracownika w zespole, na jego zachowanie, stosunek do współtowarzyszy.

Powiedzielibyśmy wprost: konflikty są nieuniknione w każdym zakładzie pracy, szczególnie zaś w szkole. Z ich występowaniem trzeba się zatem liczyć.

A co czynić, aby przy całej złożoności układów interpersonalnych i w określonych warunkach pracy, stosunki międzyludzkie odpowiadały miarę socjalistycznych? Zapewne prowadzi do tego celu wiele dróg. Wspomnę tutaj o dwu z nich, moim zdaniem, bardzo ważnych.

Pierwsza dotyczy zainteresowań i potrzeb pozaw zawodowych nauczycieli. Otóż, jestem zdania, że gwarancją sukcesów w kontaktach pracowniczych mają te zespoły, które cechuje różnorodność i rozległość zainteresowań — naukowych, kulturalnych, estetycznych, sportowych itp. Te zespoły nie ograniczają się tylko do spraw swojego przedmiotu, do swojej klasy i lekcji — Ich horyzonty myślowe wychodzą daleko poza ślony lekcyjny, docierają do trendów współczesnej literatury, sztuki, chętnie też uczestniczą w tworzeniu wartości kulturalnych. Słowem — ich stosunek do rzeczywistości, także do siebie nawzajem, nie ma nic z zaściankowości. Sprzeczą się, dyskutują, ale jakże twórcze są te dysputy! Bez podtekstów i osobistych obciążen egoizmem i złą wolą, utarcz-

Powiedzielibyśmy wprost: konflikty są nieuniknione w każdym zakładzie pracy, szczególnie zaś w szkole. Z ich występowaniem trzeba się zatem liczyć.

A co czynić, aby przy całej złożoności układów interpersonalnych i w określonych warunkach pracy, stosunki międzyludzkie odpowiadały miarę socjalistycznych? Zapewne prowadzi do tego celu wiele dróg. Wspomnę tutaj o dwu z nich, moim zdaniem, bardzo ważnych.

Pierwsza dotyczy zainteresowań i potrzeb pozaw zawodowych nauczycieli. Otóż, jestem zdania, że gwarancją sukcesów w kontaktach pracowniczych mają te zespoły, które cechuje różnorodność i rozległość zainteresowań — naukowych, kulturalnych, estetycznych, sportowych itp. Te zespoły nie ograniczają się tylko do spraw swojego przedmiotu, do swojej klasy i lekcji — Ich horyzonty myślowe wychodzą daleko poza ślony lekcyjny, docierają do trendów współczesnej literatury, sztuki, chętnie też uczestniczą w tworzeniu wartości kulturalnych. Słowem — ich stosunek do rzeczywistości, także do siebie nawzajem, nie ma nic z zaściankowości. Sprzeczą się, dyskutują, ale jakże twórcze są te dysputy! Bez podtekstów i osobistych obciążen egoizmem i złą wolą, utarcz-

Zbigniew Pawłowski

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Zmienił się na przykład poziom wymagań nauczycieli wobec życia. Nieco inaczej niż przed laty formułują oni potrzeby, nawet w obrębie potrzeb tradycyjnych. Inaczej ujmują życie, inne wymagania wobec dyrektorów i władz oświatowych...

— Wobec siebie także, czego wyrazem jest ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji. Wystarczy wspomnieć, że dziś około 30 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych ma studia wyższe, w roku 1985 aż 75 proc. wszystkich nauczycieli legitymowało się będzie dyplomem magisterskim. Wykształcenie, co byśmy nie powiedzieli o jego jakości, profilu itp., wpływa na dokładniejsze określenie własnych wymagań wobec życia, bliższe okre-

Czesław Dyja

— Takie prawo chyba dyrektorzy mają, zwłaszcza w dużych miastach, gdzie nie brakuje nauczycieli z wysokimi kwalifikacjami. Nikt przecież nie ogranicza dyrektorów, nikt nie kępuje ich, gdy szukają odpowiednich ludzi, kompletują zespół. Ale sprawa wcale nie jest taka prosta. Bo czym, jak nie teorią, jest to prawo dla dyrektorów szkół wiejskich i małomiasteczkowych, w których to środowiskach często jeszcze brakuje nauczycieli. Więc problem doboru kadry tkwi

muszą starać się wyprzedzać pewne zdarzenia, wyliczać spory w zarodku, szukać możliwości poprawy warunków współzycia. Należałoby chyba częściej rozmawiać z ludźmi, gdy trzeba, ostudzić ich zapaly, rozważyć każdą sprawę niejako „na zimno” bez angażowania emocji.

A swoją drogą, organizacja związkowa w szkole musi przejawiać więcej ofensywności w działaniu. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie ze skargą, złożyć podanie, aż wybuchnie na zebraniu. Należałoby na co dzień interesować się wszystkim, co dzieje się w szkole, o czym ludzie dyskutują na przerwach, co ich cieszy, a co przyjmują z niechęcią i dialektu. Widzę ognisko i radę zakładową w roli obiektywnego przekaznika informacji i górę i w dół. Także w roli tego partnera, który zajmuje określone, jednoznaczne stanowisko w sprawach żywotnych dla wszystkich pracowników. Wiele naszych terenowych ogniw tej pozycji — współpracowników i współgospodarza szkoły — jeszcze się nie dopracowało.

Józef Krupiński

— Skoro mowa o roli organizacji związkowej, proponowałabym powrót do tradycji spotkań towarzyskich właśnie na forum związkowym. Kiedyś — pamiętam — te spotkania bardzo scalały środowisko nauczycielskie. Była to dobra, nieskrępowana okazja do wzajemnego poznania — także gustów, upodobań, osobistych i zawodowych. Dziś dwa spotkania w roku, po konferencji teoretyczno-pedagogicznej, to za mało, zwłaszcza, że konferencja zabiera gros czasu i na część towarzyską jest, że pracujemy ze sobą od wielu lat, a tak mało się znamy i często jesteśmy dla siebie obojętni.

Maria Rybarczyk

— Otóż to. Jedna z nauczycielek napisała do nas wprost, że ma

Helena Winnicka

— To, że w szkole nic się nie dzieje, że każdy pracuje w izolacji, obciąża nie tylko dyrektora, ale cały zespół kierowniczy. Jako nauczycielka i sekretarz organizacji partyjnej nie wyobrażam sobie, abym mogła istnieć w takiej szkole bez ingerowania w styl pracy. Nie trzeba się po prostu godzić na marazm i nudę.

Dlatego osobiste tak dużą wagę przywiązuję do wyboru ludzi na stanowiska w organizacji partyjnej i związkowej w szkole. Powinni to być ludzie, którzy w każdych okolicznościach są w stanie reprezentować interesy organizacji i pracowników. A to oznacza, że oni sami muszą być w pełni zaangażowani. Moje związki ze szkołą i młodzieżą. Ludzie, dla których sprawy szkolne i nauczycielskie są jakby ich własnymi sprawami. Muszą też mieć odwagę stać stanowisko w kwestiach trudnych, wymagających narządzenia się. Także — wysokie poczucie współodpowiedzialności za podjęte w gronie kolegów decyzje.

Zbigniew Pawłowski

— Wbrew ustalonej tradycji, podsumowania nie będzie. Dyskusja pozostawiamy otwartą, żywią nadzieję, iż włączy się doń nasi czytelnicy. Ich propozycje uważam, czerpane z własnych doświadczeń, z kontaktów z kolegami, wzbogaca zapewne temat.

Jeśli dyskusja nasza sprowokuje do wypowiedzi i ułatwi nauczycielom refleksję nad stosunkami współpracy i współzycia we własnym zespole — będzie to jej korzyść największą.

Dyskusja opracowała

MARIA RYBARCZYK

FOT. CZESŁAW GÓRSKI

# CZINARA

## DRZEWO PRZYJAŹNI

(Dokończenie ze str. 1)

I jakkolwiek robi się nam odrobinę przykro, iż kumysu, na który najwyraźniej się nastawiliśmy, nie spróbujemy — odpowiadamy zgodnie, iż bardzo lubimy jesień, no a poza tym w lecie są wakacje, a nas — rzecz jasna — interesuje przede wszystkim szkolnictwo, sprawy i problemy, którymi żyje ono dziś i jakimi żyło jeszcze wczoraj.

Ale o wizytach w szkołach, o najważniejszych problemach kirgiskiej oświaty — w następnej korespondencji; teraz o wrażeniach natury ogólniejszej, o tym, co przede wszystkim uderza tu przybyszów.

A cisną się w oczy na każdym kroku — dwie rzeczy: olbrzymi skok, jakiego dokonała Kirgizja w okresie kilkudziesięciu zaledwie lat władzy radzieckiej, skok, jaki gdzieś indziej dokonuje się w ciągu stuleci oraz ludzie — niezwykle serdeczni, wrażliwi w stosunku do innych, tolerancyjni, gościnni, otwarci.

Cechy te nabierają tu szczególnej wagi. Kirgizja, zwłaszcza zaś jej stolica, Frunze, to istna Wieża Babel. Mieszka tu bowiem ponad sto narodowości. Oczywiście przede wszystkim Kirgiz (około 44 proc.), dalej — Rosjanie (prawie 30 proc.), Uzbeki (ponad 11 proc.), Ukraińcy (przeszło 4 proc.). Poza tym: Tatarzy, Ujgurzy, Kazachowie, Tadźyccy, Dunganie, Niemcy, Polacy...

Uzbeckie tiubietki, kirgiskie czarno-białe kapelusze, rosyjskie czapki z futra... W dziecięcym chórze w Pałacu Pionierów, tuż przy skośnookiej czarnulce, bujna płowa czupryna chłopca, a obok niego — cieniutkie charakterystyczne warkoczki... I tak jest na każdym kroku — w restauracji, autobusie, teatrze.

A wszędzie ten sam przyjazny, pełen serdeczności i szacunku, wzajemny stosunek. Wszędzie uśmiech i życzliwość. Bezinteresowna, z głębi serca płynąca.

Pełna orientального uroku przewodniczka po muzeum, która poprzedniego dnia pokazywała nam najcenniejsze eksponaty w Muzeum Sztuki, na drugi dzień, podczas przypadkowego spotkania w teatrze, wita się z nami jak z najlepszymi znajomymi.

...Gdy wychodzimy z restauracji i zabieramy właśnie płaszcz z szatni, pochodzi do nas młody człowiek w okularach i prosi serdecznie, byśmy zostały jeszcze kilka minut, bo... chciałby nam zaśpiewać pieśń kirgiską. I naturalnie śpiewa.

★

Czinara — to kirgiska nazwa drzewa, które symbolizuje przyjaźń. O owym, niemal ze świata poezji, choć całkiem realnym, drzewie, opowiada nam bardzo sugestywnie uczeń klasy IX, Czینگis Abdudajew z Klubu Międzynarodowej Przyjaźni w Pałacu Pionierów we Frunze, klubu, który właśnie nazywa się „Czinara”...

Mieszkańcy Kirgizji, ich niezwykle serdeczność i gościnność ujmują zresztą i intrygują wszystkich przybyszów. O nich przede wszystkim słyszę, gdy pytam o wrażenia bawiącego we Frunze już nieco dłużej dziennikarza z Libii; to przede wszystkim podkreślają mieszkający w tym samym, co i my hotelu — to znaczy „Ala-too” — koledzy po piórze z Berlina.

No i, oczywiście, o owym niewiarygodnym wprost skoku Kirgizji. Skoku z ustroju patriarchalno-feudalnego w XX wiek, w nowoczesność.

Najpierw kilka kartek z historią, które składają się na dzisiejszą Kirgizję. W VI—VIII wieku stanowią część kaganatu tu-

Owszem, istniały też szkoły, ale w 1914 roku było ich tylko 107, w tym 103 stopnia początkowego. Wśród 7 tys. uczniów tych szkół, tylko 507 dzieci pochodziło z rodzin kirgiskich.

Nie przeto dziwnego, że w pierwszych latach po rewolucji nauczanie czytania i pisania stanowiło pierwszy i najważniejszy obowiązek. Sytuacja była tym trudniejsza, iż na 216 nauczycieli, ani jeden nie miał wyższego wykształcenia. Każdy więc, kto umiał choć trochę czytać, uczył pięciu analfabetów.

To było jeszcze wczoraj. A dzisiaj... Dzisiaj Kirgizja kipi życiem, rozwija się niezwykle dynamicznie jej gospodarka, nauka, kultura, oświata. Własna Akademia Nauk z 64 różnymi instytutami, 9 szkół wyższych, w których kształcą się 57 tys. studentów, 1453 biblioteki, ponad 1000 kin, 6 muzeów, 7 teatrów...

Wspaniały rozwój Kirgizji uderza na każdym kroku. Oto nowy, wzniesiony bardzo niedawno, jeszcze wewnątrz nie ukończony, gmach lotniska we Frunze.

Oto szerokie ulice owego jedynego w swoim rodzaju miasteczka-ogrodu, o tak oryginalnych i nowoczesnych rozwiązaniach urbanistycznych.

Oto imponujące hotele z wygodnymi pokojami i setkami gości z całego Związku Radzieckiego i wielu krajów świata.

Zresztą nie tylko — obchodzące właśnie uroczyste swe 100-lecie i pięknie z tej okazji przy-

strojone — Frunze uderza nowoczesnością. Oto w oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od stolicy republiki, wiosce — oglądamy dom towarowy, którego nie powstydziłoby się niejedno duże miasto. Obszerne, nowoczesne stoiska, przestronne halle, bogaty asortyment towarów.

Doprawdy trudno uwierzyć, że do czasów rewolucji Kirgizji nie mieli swojego pisma i rozwijała się tu jedynie ustna twórczość ludowa — pieśni, podania, bajki, poematy epickie. Perłą owej ustnej literatury jest największy epos kirgiski, słynny „Manas”. Były i inne poematy — „Semetek”, „Sejtek” — ale Kirgizji szczególnie ukochali, składający się z ponad 500 tys. strof „Manas” — on stał się ich „Iliadą” i Biblią — i o nim też najczęściej słyszymy od wielu naszych rozmówców: kolegów po piórze, nauczycieli. A także od przyjmującego nas w pierwszym dniu pobytu we Frunze, wiceministra oświaty Republiki Kirgiskiej, Mederbeka Abdykulowa, który z dumą przedstawia nam liczne fakty, ilustrujące rozwój Kirgizji w okresie 60 lat władzy radzieckiej.

Więc jeszcze kilka liczb. O 317 razy zwiększyła się produkcja przemysłowa; dzisiejsza Kirgizja eksportuje 50 różnych artykułów do wielu państw. Jej rolnictwo — a tylko 7 proc. powierzchni tego górystego kraju zajmują grunty uprawne — jest nowoczesne i zmechanizowane. 26 tys. traktorów, 10 tys. ciężarówek... Podstawą rolnictwa jest hodowla owiec, których wełna — bardzo rzadka, cienkorunna — słynie z wysokiej

jakości nie tylko w Związku Radzieckim, ale w całym świecie.

I inne, wielce wymowne dane: w okresie władzy radzieckiej wydano tu 20 tys. tytułów, z czego 12 tys. w języku kirgiskim! A przecież jeszcze 60 lat temu literaturę przekazywali tu tylko akynowie — ludowi poeci i pieśniarze, których dostojne portrety zdobiją teraz muzea i gabinety literatury kirgiskiej.

Tak więc współżyje tu obecnie ze sobą harmonijnie tradycja ze współczesnością, historia z dniem dzisiejszym. To, co kirgiskie, narodowe — z tym, co uniwersalne.

W znakomicie wyposażonej, chlubiącej się najnowocześniejszymi środkami audiowizualnymi, szkole, słuchamy trzyosobowego zespołu uczniowskiego, grającego na ludowym instrumencie o egzotycznej dla nas nazwie, komuz...

W pięknym, wybudowanym w 1942 roku, Teatrze Opery i Baletu we Frunze, oglądamy balet, którego libretto oparte jest na starej baśni kirgiskiej. W nowym gmachu Muzeum Sztuki, obok obrazów współczesnych malarzy Kirgizji, olbrzymia, pełna przepięknych dywanów, jurta...

Lub inny, wielce wymowny przykład: wygląd wiejskiego domu w Kirgizji, domu jednorodzinnego, jak byśmy u nas powiedzieli. Bo jesteśmy właśnie zaproszeni do wicedyrektora szkoły w kolchozie Socjałczy — Asana Ajtkulowa, którego żona, Anaruk, jest również nauczycielką. Dzieci dwoje: córeczka Gulnas i jej brat, Almas. I babcia — matka gospodarza...

Właśnie pokój babci — w stylu tradycyjnym: niziutki stoliczek i dywany, na których się wygodnie zasiada. Ale inne pomieszczenia przypominają już do złudzenia nasze M-ileś tam... Więc w pokoju gościnnym: duży telewizor, rozsuwany stół, amerykańska, krędenska pokojowa... I tylko przepiękny dywan na podłodze oraz drugi, wiszący na ścianie, a także buty postawione, zgodnie z panującym tu obyczajem, w sieni, przypominają, że jesteśmy w Azji środkowej.

No i naturalnie stół, wspaniały, pełen ciężkich, wysmukłych winogron, amarantowych granatów, błyszczących intensywnie jabłek. I chleba — niezwykle smacznego i świeżego — o kształcie placków lub ciasteczek.

Ale oto zaczyna się ceremonialna pożyłka barana — całego, łącznie z głową. Więc oczy — dla przyjaciół, by spoglądali na siebie przyjaźnie, więc podniebienie — dla dziewcząt, by były tak delikatne jak ów przysmak, więc uszy dla tych, którym potrzebny znakomity słuch...

Potraw z barana jest wiele — zamyka je chluba kirgiskiej kuchni: bisz-barmak. Z szampanem — również kirgiskim — smakuje wymiennie.

Oczywiście, są i toasty. Gospodarze wygłaszają je z niezwykłym kunsztem. Przede wszystkim toast za polsko-kirgiską i kirgisko-polską przyjaźń. A bardzo żywa jest tu pamięć o Polakach, którzy przebywali na tych ziemiach w czasie wojny. Gospodarze przywołują z żywej pamięci ich imiona, zaś my przypominamy strofy Władysława Broniewskiego, piszącego o „zaulkach Kirgizji”, z których to szli młodzi Polacy do polskiego wojska...

★

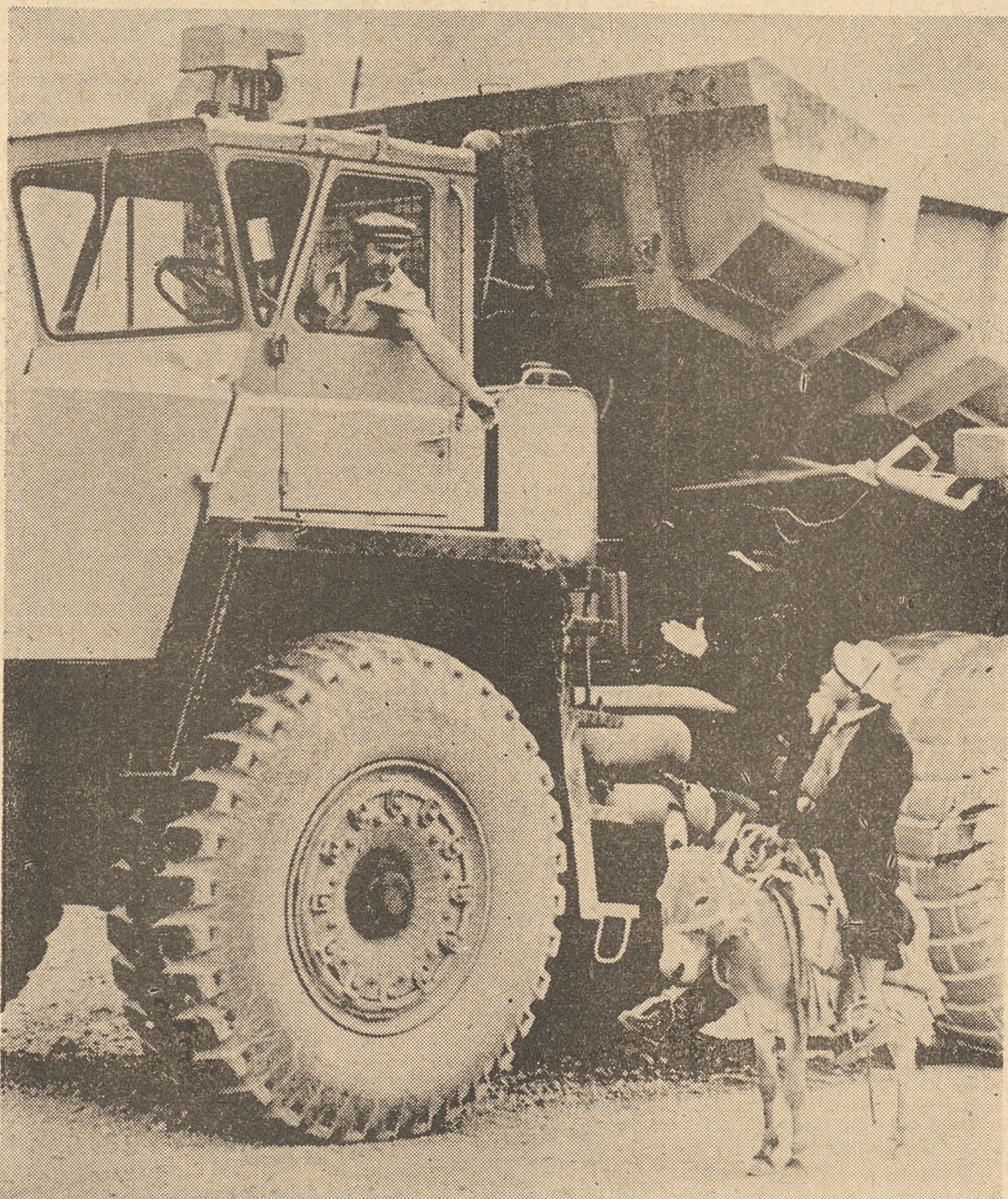
Zainteresowanie współczesną Polską jest tu niemałe. Jest ona zresztą obecna we Frunze na co dzień. Nasze kosmetyki w sklepach, odbywający się właśnie pokaz strojów damskich łódzkiej „Telimeny”, polskie grupy turystyczne, śpiewane często, dobrze tu znane, nasze przeboje, jak na przykład „Jadą wozy kolorowe”.

Dużo pytań dotyczących naszego współczesnego życia zadają nam zwłaszcza uczniowie. Interesuje ich wszystko: nasze najnowsze filmy, aktualne poczynania harcerstwa, moda. Słuchają z uwagą naszych odpowiedzi i proszą o przekazanie pozdrowień swym kolegom i rówieśnikom znad Wisły.

Kirgiskie drzewo przyjaźni — czinara — bierze nas tu całkiem w swe posiadanie. I dopiero na lotnisku w Warszawie uświadomiamy sobie z całą ostrością — bo niestety, ale jest to zbyt widoczne — że w Polsce nie mamy swego drzewa przyjaźni...



... oto imponujące rozwiązania urbanistyczne w stolicy republiki...



... współżyje tu ze sobą harmonijnie tradycja ze współczesnością

Fot. CAF — TASS

HENRYKA WITALEWSKA

# Czytelnicy mają głos

## INTERNAT - DRUGIM DOMEM

Sądzę, że problem internatów dojrzał już do tego, żeby go wreszcie rozwiązać. Cieszy nas, pracujących w internatach, że placówkom tym nadaje się odpowiednią rangę. Szkoły mają swój Kodeks Ucznia, internaty będą miały swój statut.

Cieszy nas także fakt, że w projekcie statutu tyle uwagi poświęca się rozwijaniu samorządności. O jej wychowawczych walorach nie ma potrzeby nikogo przekonywać. Warto się jednak zastanowić, od czego zacząć. O toż, powołując samorząd, często zaczynamy od przekazania młodzieży odpowiedzialności za czystość w sypialniach, świetlicy, umywalniach, za karność, ład i porządek. Nie neguję znaczenia tych zadań we wdrażaniu młodzieży do współodpowiedzialności za internat. Są one niezwykle cenne i pożądane jako jeden z elementów działania samorządu. Ale czy jedyny? Nie możemy przecież zapominać o młodzieńczej pragnieniu zabawy, ruchu, wycieczek, gier sportowych, przebywania w grupach koleżeńskich, a od pew-

nego wieku — poszukiwania kontaktów z pięcią odmienną.

Samorzady prawdziwie żywotne kierują całym życiem internatu. Powołują kluby zainteresowań, inicjują wiele akcji wychowawczych, nie tylko w internacie, lecz także w środowisku. Prawdziwy samorząd internatu powinien rozwijać działalność, uwzględniając zarówno potrzeby placówki, jak i zainteresowania wychowanków. W zachowaniu właściwych proporcji między jednym a drugim tkwi tajemnica sukcesu.

Należy również pamiętać, że właściwej pracy samorządu musi towarzyszyć współpartnerstwo wzajemne zaufanie między wychowawcą a wychowankiem. Należy traktować młodzież i jej poczynania bardzo poważnie. Zaufanie wychowawcy do samorządu i odwrotnie — młodzieży do opiekuna samorządu — to klucz do powodzenia w pracy wychowawczej z młodzieżą w internacie.

IRENEUSZ BARYZA  
Nieszawa

## SPORT I KULTURA

To, co obserwowali ludzie na dworcu kolejowym w Głogowie i w pociągu odjeżdżającym z Głogowa do Zielonej Góry o godzinie 20.40, muszę niepokoić każdego, komu sprawy kultury życia codziennego są bliskie.

Była niedziela, 29 października 1978 roku. Na peronie pierwszym ukazała się grupa młodzieży szkół średnich. Z wypowiedzi kierownika pociągu dowiedziałem się, że są to sportowcy. Wracali do Zielonej Góry z zawodów rozgrywanych w Głogowie.

Nie znalazłem nauczycieli ani żadnego uczestnika tej grupy. Nie mogłem więc sprawdzić, czy rzeczywiście była to młodzież ze stolicy naszego regionu.

Zachowanie się tej młodzieży musi napawać niepokojem. Znaczną część wykazywała stan nietrzeźwości. Po prostu byli pijani. Zachowywali się tak, jakby tylko oni byli użytkownikami dworca, wagonów i pociągu. Hałasowali, darli się, wrzeszczeli. A przy tym używali słownictwa tak ordynarnego, że przykro było słuchać.

Na zwróconą im uwagę przez starszego człowieka, odpowiedzeli lawiną ordynarnych słów, trąbieniem, wrzaskami i krzykami tak nieprzyzwoitymi, że niejedne-

go musiało to zatrwożyć. A przecież tej niedzieli pasażerowie byli nastroszeni tak, jak przystało na tych, którzy jadą na groby zmarłych. W większości byli to ludzie starsi, którzy jechali odwiedzić mogiły swoich najbliższych.

Czy nasza młodzież nie jest zdolna zrozumieć tych ludzi? Kilka dni poprzedzających to święto, a szczególnie niedziela jest dniem, w którym porządkuje się cmentarze, ozdabia pomniki, upiększa groby i nagrobki. Czy takiej niedzieli powinno się organizować rozgrywki sportowe młodzieży szkolnej? Czy nie byłoby właściwie, aby tego dnia drużyny sportowe wzięły udział w porządkowaniu mogił?

A jeśli już zdecydowano, że rozgrywki sportowe powinny się odbyć, to dlaczego pozostawiono tę młodzież bez opieki (w każdym razie opiekunowie byli niewidoczni)? Czyżby zapomnieli, że zadaniem sportu, zwłaszcza sportu szkolnego, jest przecież nie tylko wyczyn i nie tylko rozwój tęczy fizycznej, lecz także jak najszersze pojęcie wychowanie?

PIOTR RUDNICKI  
Zagań

## ZŁOTE GODY

Rzadki i wzruszający jubileusz pięćdziesięciolecia życia małżeńskiego obchodzili 16 października bieżącego roku państwo STANISŁAWA i ALFONS TROŚCIANKOWIE. Oboje są nauczycielami. Poznali się właśnie dzięki pracy w sąsiednich szkołach tego samego powiatu wołyńskiego w dawnych województwie nowogródzkim.

Małżeństwo zostało zawarte w 1928 roku. W powiecie wołyńskim pracowali oboje aż do zakończenia drugiej wojny światowej. Nie tylko nauczali, prowadzili pracę kulturalną i oświatową w środowisku, działali na forum związkowym. Pan Trościanko był członkiem Zarządu Oddziału ZNP. Bricia pani Trościanko — Stefan i Henryk Gnich

— byli członkami KPP, brali czynny udział w ruchu rewolucyjnym, wywarli też zasadniczy wpływ na lewicujące poglądy małżonków. W rezultacie ówczesny starosta polecił inspektorowi szkolnemu zawieszenie pani Stanisławy w czynnościach nauczycielskich.

W latach wojny małżonkowie utrzymywali kontakty i wspierali partyzantów walczących z Niemcami.

Po wojnie, w 1946 roku, w ramach repatriacji, przyjechali do Warszawy. Pani Trościanko poświęciła się wychowywaniu trzech synów (wszyscy zdobyli wyższe wykształcenie). Mąż pracował kolejno w Szkołach Podstawowych nr 93, RTPD przy ulicy Parkowej oraz kierował szkołą nr 187 przy ulicy Woronicza.

Od 1950 roku został powołany na stanowisko podinspektora w Inspektoracie Szkolnym dla m. st. Warszawy. Po podziale stolicy na dzielnice objął kierownictwo Wy-

## List tygodnia

# BEZPŁATNIE, LECZ Z HARACZEM

Nauczycielom pracującym na wsi i w miasteczkach liczących do 2 tys. mieszkańców przysługuje prawo do bezpłatnego mieszkania.

W praktyce mieszkanie (choć czasem trudno to nazwać mieszkaniem) przydziela się wprawdzie, ale problem odpłatności pozostawia wiele do życzenia. Większość nauczycieli zajmujących te mieszkania dopłaca z własnej kieszeni niebagatelne sumki (500 złotych, a czasem i więcej). Wynajmujący mieszkania gospodarze dyktują coraz wyższe ceny za tę „usługę”.

Jak definitywnie należy rozwiązać sprawę bezpłatnego mieszkania? Kto w ogóle odpowiada za dostarczenie takiego nauczycielowi? Czy może należy pogodzić się z tym, że przepisy sobie, a praktyka sobie?

Niedawno w prasie ukazało się szereg artykułów pod wspólnym hasłem: „Wieś czeka na magistrów”. W świetle sytuacji, którą sygnalizuje, jest do dla mnie pustym sloganem, bo przecież warunkiem osiągania dobrych wyników w pracy jest między innymi posiadanie mieszkania, zapewniającego minimum potrzeb życiowych.

Sądzę, że będą wyraziściekła wielu skazanych na „dopłacanie” za mieszkanie, tylko nie wiem —

w nagrodę czy za karę podjęcia pracy na wsi.

### STAŁA CZYTELNICZKA

**OD REDAKCJI:** Podejmujemy sprawę na łamach „Głosu”, bowiem nie pierwszy to sygnał o zdarzających się przypadkach dopłacania przez nauczycieli do mieszkań. A dzieje się tak wbrew przepisom, które wyraźnie określają, iż nauczycielom pracującym we wszystkich wsiach i osiedlach, a ponadto w miasteczkach liczących do 2 tys. mieszkańców, należy się bezpłatne mieszkanie. Bezpłatne, to znaczy także, do którego nauczyciel nie powinien dopłacać ani złotówki.

To obowiązkem Urzędu Gminy jest dostarczenie nauczycielowi takiego mieszkania. A jeśli jest to lokal prywatny, wynajęty u gospodarza — wówczas obowiązkem władz gminnych jest zawarcie z właścicielem umowy o najem i opłacanie zgodnie z tą umową całości czynszu. Nauczyciel nie powinien brać udziału w pertraktacjach o wysokość czynszu.

Tymczasem bywa, że władze gminne, wynajmując, wprawdzie mieszkanie i opłacając czynsz, uważają, iż tym samym mają sprawę „z głowy”; zdają się nie do-

strzegać, że nauczyciel nagabywany przez właściciela, dopłaca z własnej kieszeni.

Czy nauczyciel zawsze oficjalnie powiadamia o tym swoje władze i organizację związkową? Przypuszczalnie — nie, choć jest to pierwsza rzecz, którą powinien uczynić. Inna sprawa, że w miejscowościach (w końcu raczej niedużych), w których kwitnie ta swoista, podwójna buchalteria — musi ona być, siłą rzeczy, tajemnicą poliszywna. Ale wszyscy udają „greka”. Nie ma mocnych? A gdzie dyrekcja szkoły? Gdzie Związek?

Otoż uważamy, że w takiej przypadki energiczniej powinna wkraczać, całym swoim autorytetem, rada zakładowa ZNP. Powinna żądać od władz gminnych dostarczenia nauczycielowi naprawdę bezpłatnego (tj. bez dodatkowego haraczu) — i oczywiście o odpowiednim standardzie — mieszkania. Jeżeli zaś te żądania nie przynoszą rezultatów, interweniować — składając ostry protest — u władz nadrzędnych. Aż do skutku. Pomoc dla nauczyciela w tej żywotnej sprawie musi się przeciwie jak najbardziej w podstawowym zadaniu organizacji związkowej, zadaniu, któremu na imię: troska o poprawę warunków życia i pracy członków ZNP.

## Śladem listu tygodnia

„Zamieszczony w numerze 39 „Głosu” list naszej nauczycielki, Aliny Bielaś oraz komentarz redakcji zobowiązują nas do wyjaśnienia sprawy.

Dynamiczny rozwój Bełchatowa, oddanie do użytku dwóch nowych szkół podstawowych, dwóch przedszkoli, ośrodka szkolno-wychowawczego spowodowało zatrudnienie dodatkowo około 50 nauczycieli. Praktycznie każdy zgłaszający się do pracy nauczyciel, bez względu na rodzaj kwalifikacji, został zatrudniony. Przyjeliśmy do pracy ponad 20 nauczycieli po SN lub liceum pedagogicznym, 14 absolwentów wyższych uczelni i 5 absolwentek studium wychowania przedszkolnego. Żadna z nowo przyjętych osób nie ma przygotowania do pracy w klasach I—III.

W związku z tym zaistniała konieczność przekwalifikowania wielu nauczycieli, nie mających wyższego wykształcenia, aby zapewnić kadre dla nauczania początkowego. W nowym roku szkolnym do Bełchatowa przyjechały trzy specjalistki języka rosyjskiego po studiach, z których dwie otrzymały pracę u nas, a jedna w sąsiedniej gminie. Obecnie w trzech szkołach (na dziesięć) uczy języka rosyjskiego nauczyciele po SN.

Koleżanka Alina Bielaś w zawodzie nauczycielskim pracuje 12 lat, a na naszym terenie od 1975 roku. Uczyła języka rosyjskiego w Szkole Podstawowej nr 2 do końca roku szkolnego 1977/78.

Szkola, w której pracuje kol. A. Bielaś, należy do prądujących

w mieście. Uczniowie tej szkoły na konkursach przedmiotowych osiągnęli dobre wyniki, natomiast słabe na konkursach języka rosyjskiego. Jest to jeden z wielu powodów uzasadniających zmianę nauczyciela języka rosyjskiego w tej szkole.

Władze polityczne, administracyjne i oświatowe województwa piotrkowskiego i Bełchatowa stworzyły bardzo dobry klimat do przygotowania i praktycznego wdrożenia dziesięcioletniej szkoły średniej. Wszystkie decyzje zarówno w zakresie przygotowania bazy, jak i kadry nauczycielskiej były bardzo wnikliwie analizowane. Wychodzimy z założenia, że za powodzenie reformy odpowiada nie tylko administracja, lecz również wszystkie instytucje odpowiedzialne za wychowanie (zakłady pracy, komitety opiekuńcze i rodzicielskie, organizacje społeczne) oraz całe społeczeństwo. Dziwi zatem fakt zamieszczenia listu ob. Aliny Bielaś, jak też dość uszczypliwego komentarza na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Jesteśmy przekonani, że nikt nie zwolnił redakcji od tworzenia właściwego klimatu wokół reformy.

JACEK ORGANIŚCIAK  
inspektor oświaty  
i wychowania

**OD REDAKCJI:** Nie pierwszy to przypadek pouczenia nas, jakie mamy powinności wobec reformy oraz w jaki sposób powinniśmy je manifestować. Otóż wszyscy nasi antagoniści powołując się na wielkie cele reformy, odmawiają

nam prawa do krytyki czegokolwiek. Za pouczenie dziękujemy.

Zgadamy się z inspektorem oświaty i wychowania w Bełchatowie, iż „za powodzenie reformy odpowiada — jak pisze — nie tylko administracja”. Chcemy jednak przypomnieć, że za decyzje kadrowe w Bełchatowie odpowiada wyłącznie administracja szkolna, zaś osobiście inspektor J. Organiściak. To za jego aprobatą zatrudniono w roku bieżącym w Bełchatowie „każdego kto się tylko zgłosił, bez względu na rodzaj kwalifikacji”. Na konsekwencje takiej polityki kadrowej nie trzeba było długo czekać. Sprawcą wszystkiego był przypadek, więc w rezultacie nie przyjeżdżo ani jednego specjalisty do klas I—III (a byli potrzebni), ale za to aż trzech specjalistów języka rosyjskiego. Szczęście, że nie zgłosiło się ich więcej, bo wówczas również byłoby trzeba natychmiast ich... przekwalifikować.

Zaś co do naszych wobec reformy powinności, to rozumiemy je inaczej niż kolega inspektor. Uważamy mianowicie, iż tworzeniu klimatu wokół reformy służy zarówno pochwała, co czynimy często, jak i krytyka, co czynimy czasem. Pochwała rozwija, które służy budowaniu i umacnianiu reformy i mogą być przykładem dla innych, zaś krytyka rozwiązań i decyzji nietrafnych, często szkodliwych. I będziemy to czynić w imię dobrze pojętych obowiązków. Wielkie cele reformy nie mogą usprawiedliwiać licznych błędów i niedostatków, liczą się fakty, a te tłumaczą nasz „uszczypliwą” komentarz. (MR)

ZNP, Janina Mrówczyńska oraz prezesa Ogniska Emerytów, Jadwiga Stryjecka.

Przy lampce wina wznoszono toasty za dalsze pomyślne współzycie, wspomniano atmosferę domu państwa Trościanków, zawsze pogodną, życzliwą, gościnną, sz-

cunek i serdeczność, z jakim odnoszą się do siebie małżonkowie.

Do wszystkich gratulacji i życzeń, jakimi obdarowano Jubilatów i my się dołączamy. Wielu pogodnych lat w dobrym zdrowiu i samopoczuciu oraz niezmiennym przywiązaniu.

## 50-lecie pracy naukowej i dydaktycznej

prof. dr hab. JANA KULPY

Dyrekcja Instytutu Nauk Pedagogicznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie organizuje Sesję Jubileuszową z okazji 50-lecia pracy naukowej i dydaktycznej Profesora Jana Kulpy. Sesja odbędzie się w sobotę, 2 grudnia 1978 roku, w auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Podchorążych 2. Początek o godzinie 10.00.

Organizatorzy serdecznie zapraszają uczniów i współpracowników Jubilata do wzięcia udziału w sesji.

Komitet Organizacyjny

# ZABARWIĆ BIAŁE PLAMY

— W bieżącym roku SZS obchodził swoje czterdzieste. Jaki był — pana zdaniem — największy sukces związku w ciągu tego okresu.

— Już samo powołanie naszego związku było wydarzeniem, wielką szansą dla całego sportu szkolnego. Przyznaję, że szansa nie w pełni jeszcze została wykorzystana. Wnieśliśmy wiele oryginalnych pomysłów, koncepcji, w praktyce jednak różnie z nimi bywa. Mamy na przykład problemy z realizacją idei samostandowności. To bardzo ważna sprawa, nie tylko ze względów wychowawczych, lecz także z punktu widzenia upowszechniania kultury fizycznej wśród młodzieży. Modelowo wszystko jest doskonale — koncepcja działania klubu, system imprez i szkolenia sportowego, a mimo to w wielu szkołach rzecz nie wychodzi. Na przykład tylko w tym roku przeszkoliliśmy 108 tysięcy uczniów na młodzieżowych organizatorach sportu, ale większość z nich nie włącza się do działalności.

— Dlaczego?

— Powodów jest wiele, przede wszystkim tkwią one w samej szkole, w klimacie wokół kultury fizycznej, jaki w niej panuje. Ale nie tylko. Uważam, że bardzo potrzebna jest również wiedza psychologiczna, socjologiczna i pedagogiczna na temat uwarunkowań samostandowności uczniowskiej, która pozwoliłaby ustalić pewne granice i zasady dla poszczególnych kategorii wieku. Ale nie ma u nas takich badań, takich opracowań. Podobnie jest z piękną ideą „godziny sportu”, którą upowszechniamy w ostatnich latach. Według danych tę dodatkową godzinę wprowadziło już ponad 8 tysięcy szkół. To dużo, ale gdyby bliżej przyjrzeć się tu praktyce, to optymizm należałoby przygasić. W wielu szkołach jest to niewłaściwie realizowane, mimo iż mamy dobrze opracowane programy i formy działania.

danego. Wiele zależy od aktywności samego nauczyciela wf. Uważam, iż jego pomysłowość, energia, gwarantuje 80 proc. sukcesu. Znakomicie jest, gdy zyskuje on przy tym poparcie całego zespołu. Ale dodam, iż nie kocham dobrego nauczyciela z człowiekiem wiecznie zaganianym, harującym od świtu do nocy. Znam takich, którzy nie robią sami wszystkiego, a mają doskonale zorganizowaną pracę i doskonałą dla niej atmosferę.

— A poza szkołą, czy nie ma źródeł tego jałowego biegu, jak Pan to określił? Działają różne wzorce społeczne, środowiskowe, rodzinne, czyli różne antybody?

— Oczywiście. Jest bardzo ważny problem, którego dotychczas nie rozwiązaliśmy, a mianowicie — pozyskanie rodziców dla wychowania fizycznego. To zresztą szersza sprawa. Nie potrafiliśmy jeszcze w sposób nowoczesny sformułować programu w tym kierunku, nie mówiąc już o jakiejś jego realizacji. Z jednej strony mamy szkołę, gdzie nauczyciele, dyrektorzy są zwolennikami sportu, gdzie nasz związek ma dobrą pozycję i aktywnie działa, gdzie wdraża się ucznia do czynnego uprawiania sportu, a z drugiej — dom, w którym tkwi się przed telewizorami, w którym często rodzice upominają swoje pociechy „siedź w domu, odrabiaj lekcje”, „nie lataj, bo się przeziębisz” itd.

Może jestem utopistą, ale wiem, że jest ogromnie potrzebne to zainteresowanie rodziców kulturą fizyczną. Ponośmy na tym odcinku porażki i problem ten należy adresować do całego społeczeństwa dorosłych, do wszystkich środowisk, a także do środków masowego przekazu, które powinny podjąć się lansowania pozytywnych wzorców, zainicjować jakąś szeroką kampanię. Długo na przykład nie podsunął lekarzowi pomysłu, by zamiaszt recepty pełnej chemii, wypisał — kiedy to możliwe — receptę z zaleceniami: 1) przebiec dziennie dwa kilometry, 2) pływać dwa razy w tygodniu, 3) rzucić palenie, 4) zgłosić się za trzy tygodnie na próbę wydolności organizmu. To nie teoretyczne „dumania”, mówię tu z praktyki. Od 15 lat nie choruję na żadne grypy, katary, bo codziennie i biegam i to samo obserwuję u innych, którzy systematycznie uprawiają kulturę fizyczną.

— I nie ma jeszcze żadnych inicjatyw, podejmowanych z myślą o pozyskaniu rodziców?

— Nie mamy jeszcze żadnego rozsądnego, porządnie opracowanego programu tak w naszym związku, jak i w skali całego kraju. Ale — nie czekając na innych — podjęliśmy już pewne działania. „Bieg ku słońcu”, „Bieg Lechitów” i tym podobne akcje, to już imprezy organizowane dla dzieci i dorosłych. Przykład osobisty rodzica i nauczyciela, którzy pobięgnią razem z młodzieżą — starczy za 10 referatów. Ten kierunek będziemy kontynuować, choć skądinąd nie brak już prób podważania sensu naszych inicjatyw, pytań pod naszym adresem, dlaczego my to akurat robimy? A nam przecież chodzi o

wciągnięcie rodziców do współpracy ze szkołą i ze związkiem.

— Wszystko to bardzo słuszne, aby tylko zyskać więcej poparcia z różnych stron, więcej sojuszników, a wówczas problem rozruszania społeczeństwa, zainteresowania rodziców wychowaniem fizycznym swoich dzieci nie będzie taką utopią. A wracając na podwórko samej szkoły — mówicie, że siła związku w klubach. Jak jest naprawdę z tą siłą?

— Mamy dwa rodzaje klubów — SKS, działające na terenie szkół i MKS jako międzyszkolne. Tych ostatnich jest około 200, pracuje w nich 800 trenerów i instruktorów. Skupiają one młodzież w najlepszym lub w większym stopniu wyselekcjonowaną. SKS natomiast działają we wszystkich niemal wyżej zorganizowanych szkołach, jest ich około 15 tysięcy i stanowią bazę dla upowszechniania sportu wśród młodzieży. Zarejestrowanych jest w nich około 900 tysięcy uczniów, a opierają się na pracy nauczycieli wf.

— Statystycznie nieźle, ale czy rzeczywiście tych 900 tysięcy czynnie uprawia sport?

— Chyba nie, skoro wiadomo, że są jeszcze kluby słabe. Ale dokładniej tego nie da się policzyć. Warunkiem przyciągnięcia młodzieży do SKS jest, oczywiście, atrakcyjność propozycji, form treningowych, imprez, bo wiadomo, jakie to działają konkurencyjne oferty: telewizja, kino dyskoteka, grupy koleistów itd. W przyszłym roku chcemy właśnie skoncentrować uwagę i wysiłki na na poprawieniu działalności SKS. Przygotowujemy wydawnictwa pomocnicze i lepszy system rozgrywek. Jest też nowa koncepcja, by wzmocnić te kluby kadrowo poprzez przydzielenie szkołom znacznej liczby etatów trenerkich. Ale nie ma jeszcze oficjalnej decyzji w tej sprawie.

— A jak widzi związek swoją rolę, swoją działalność w nowym zreformowanym systemie szkolnym?

— Myślę, że nie potrzebujemy wiele zmieniać w swoim programie, lecz musimy po prostu lepiej go realizować. Wierzymy, że talk będzie. Mamy, jako związek, dobrą sytuację w szkole, popiera nas minister Jerzy Kuberski, który zna i docenia sport, współdziałał w kuratorach i wicekuratorach, którzy są członkami władz naszej organizacji.

Jest jednak jeden trudny problem, który należałoby szybko przeanalizować. Chodzi o bilans czasu, bilans obciążenia dziecka w szkole dziesięcioletniej. Nowy program wymagać będzie większego wysiłku intelektualnego, większego nakładu czasu na uczenie się, a my nie dość wyprzedzając przewidujemy, jakie będą tego skutki. Czy rola kultury fizycznej — i tak już uszczuplona — nie ulegnie dalszemu pomniejszeniu? Czy pamiętamy, że do szkoły chodzi — jak to powiedział dr Kasprzak — całe dziecko, a nie tylko jego głowa? Jed-

no jest pewne, a mianowicie to, iż wychowania fizycznego nie da się odłożyć na później, bo nie odrobi się na przykład skoliozy, nie zwiększy putapu oddechowego, nie rozbudzi zainteresowań sportem, jeśli nie dość dbało się o to w szkole.

W oparciu o badania psychologiczne, medyczne, ergonomiczne oraz nowych programów nauczania, należy więc opracować bilans czasu ucznia, określić granice jego obciążenia intelektualnego tak, by nic nie tracił na rozwoju fizycznym.

— W każdej gminie będzie dziesięciolatka, zatem i dużo więcej młodzieży w wieku 15—17 i więcej lat pozostanie na wsi. Czy nie marzy wam się silny, młodzieżowy klub w każdej gminie?

— Stawiamy, oczywiście, na rozwój silnych MKS. Może to jest dobra propozycja? Silny MKS w każdej gminie? Kupujemy pomysły, oczywiście, jako rozwiązanie perspektywiczne.

— Czego oczekujecie od nowo utworzonego w tym roku Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, który jako jedno z najpiękniejszych swoich zadań określił zapewnienie lepszego rozwoju sportu wśród młodzieży szkolnej?

— Jesteśmy organizacją tkwiącą silnie korzeniami tak w systemie oświaty i wychowania, jak i w systemie sportu. Ostatnio podpisany został przez szefów obu resortów bardzo ważny dokument o systemie współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży. Myślę, że dla nas mogą z tego faktu wynikać bardzo dobre rzeczy. Współdziałanie obu resortów z pewnością przyczyni się do lepszego wykonywania zadań przez SZS.

Czego oczekujemy od GKKFiS? Poza środkami finansowymi, które otrzymujemy na działalność, a których nigdy nie za dużo, oczekujemy poważniejszego wzmocnienia etatowego szczególnie naszych MKS oraz większej pomocy w nabywaniu sprzętu sportowego. Zaspokojenie potrzeb w tym zakresie jest jeszcze dalekie od minimalnego. Chodzi o zagwarantowanie możliwości nabywania większych partii podstawowego sprzętu, stworzenie w tym względzie priorytetów dla sportu powszechnego.

Ważnym problemem jest także sprawa nadania Związkowi szerokiej autonomii działania. Jesteśmy, oczywiście, organizacją podporządkowaną GKKFiS. Specyfiką ruchu społecznego jest jednak to, iż tym więcej może on z siebie dać, tym więcej spraw rozwiązać ku ogólnemu pożytkowi, im większa jest jego ranga i im bardziej decyzje i inicjatywy tego ruchu są doceniane i respektowane. Pod tym względem, choć w przeszłości nie było najlepiej, mam obecnie jak najlepsze przecucia i prognozy.

Rozmawiał:  
HUGON BUKOWSKI

## „GŁOS” WYJASNA

### KTO WYPOŻYCZY KSIĄŻKI

Kol. J.P. pisze: „Jestem bibliotekarką zatrudnioną na etacie w zbiorczej szkole gminnej. Szkoła, w której pracuję, ma dwa punkty filialne na wsi. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, kto powinien w tych punktach wypożyczać książki: nauczyciel uczący tam czy bibliotekarz ze zbiorczej szkoły gminnej i czy za odatnością?”

Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z dnia 23 lutego 1974 roku, nr EO-ZZ-

1013-8/74 — prowadzenie biblioteki w punktach filialnych szkół podstawowych należy do obowiązków bibliotekarki zbiorczej szkoły gminnej. Przez prowadzenie biblioteki w punktach filialnych rozumieć należy zakup i opracowanie księgozbioru, prowadzenie dokumentacji, wypożyczenie uczniom książek oraz prowadzenie pracy pedagogicznej z czytelnikami.

### URLOP NA WYCHOWANIE DZIECKA

Kol. C.K. pisze: „Jestem nauczycielką w szkole podstawowej. Postanowiłam wziąć bezpłatny urlop na wychowanie dziecka od 1 września 1978 roku do 15 maja 1979 roku. Jednak dyrektor wyznaczył mi termin zakończenia urlopu na 20 sierpnia 1979 roku. Chcę wrócić do pracy 16 maja 1979 roku, ponieważ dziecko po ukończeniu trzech lat pójdzie do przedszkola. Czy jest taki przepis, który mówi, że urlop bez-

płatny nauczycielki musi się kończyć w ostatnim dniu wakacji? Jeżeli będę zmuszona być na urlopie bezpłatnym do 20 sierpnia 1979 roku, to czy należy mi się w roku 1979 urlop wypoczynkowy i w jakim okresie?”

Zgodnie z postanowieniami § 13 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 29 listopada 1975 roku, w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Dziennik Ustaw nr 43, poz. 219) termin zakończenia urlopu bezpłatnego dla wychowania małego dziecka powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego. § 14 wyżej cytowanego rozporządzenia stanowi, że nauczycielka może zrezygnować z udzielonego jej urlopu bezpłatnego:

a) w każdym czasie — za zgodą organu administracji oświatowej, który ją mianował lub zawarł z nią umowę o pracę;

b) w początkiem roku szkolnego — po uprzednim zawiadomieniu organu administracji oświatowej co najmniej na trzy miesiące przed zamierzonym podjęciem pracy.

Jednocześnie informujemy, że nauczycielka, która korzysta z urlopu bezpłatnego, nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem rozpoczęcia ferii szkolnych (czasu wolnego od zajęć dydaktycznych), przypadających po zakończeniu urlopu bezpłatnego. Oznacza to, że przepis art. 11 pkt 4 rozporządzenia nie stosuje się do nauczycielek.

W związku z powyższym otrzymała koleżanka urlop wypoczynkowy dopiero w czasie ferii zimowych w 1980 roku.

### URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Kol. W.Sz. pyta: „Czy zaświadczenie lekarskie o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu

dla poratowania zdrowia daje prawo do takiego urlopu także w innej szkole, jeśli nauczyciel ma zezwolenie na pracę dodatkową w innej szkole?”

Z uwagi na postanowienia art. 63 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — wyłączające możliwość stosowania art. 58 Karty do nauczycieli pozostających na umowach o pracę lub umowach zleceniach — zaświadczenie lekarskie o potrzebie udzielenia urlopu dla poratowania zdrowia, otrzymane przez nauczyciela mianowanego w danej szkole, nie daje prawa do urlopu dla poratowania zdrowia w innej szkole, w której nauczyciel wykonuje pracę dodatkową w niepełnym wymiarze. Nauczyciel o złym stanie zdrowia nie powinien podejmować dodatkowych prac, skoro w szkole macierzystej nie może wykonywać ciążących na nim obowiązków.

FLORIAN JAWORSKI

# DZIŚ PYTANIE ZA TYDZIEŃ ODPOWIEDŹ

## PYTANIE:

„Czy redakcja nie mogłaby zamieścić artykułu o systemie zarządzania oświatą w Polsce, w okresie 1918—1978. Wydaje mi się, że przypomnienie tych spraw — szczególnie w okresie obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości — przyda się niejednemu nauczycielowi interesującemu się historią”.

Jolanta Kruk  
Szczecin

## ODPOWIEDŹ:

O odpowiedź na powyższy temat poprosiliśmy mgr. MIECZYSLAWA CHMIELEWSKIEGO z Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

# ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ W POLSCE (1) (1918 — 1939)

Jak wiadomo, rozbitry Polski przerwały bardzo sprawnie funkcjonujący system zarządzania oświatą, zorganizowany przez Komisję Edukacji Narodowej. Szkolnictwo w okresie niewoli podlegało władzom zaborców i było regulowane ustawami szkolnymi, obowiązującymi w poszczególnych państwach. Wskutek tego rozwój szkolnictwa w poszczególnych zaborach był różny. Na przykład, aż do uzyskania niepodległości w 1918 roku, na obszarze zaboru rosyjskiego nie było powszechnego i obowiązkowego szkolnictwa. W zaborze austriackim obowiązek szkolny ustalono wprawdzie w 1895 roku, jednak nie był on w pełni realizowany. Najpełniej obowiązkowe nauczanie realizowano w zaborze pruskim, jednak było tam ono przystosowane do realizacji celów germanizacyjnych.

Jeśli chodzi o system zarządzania szkolnictwem po odzyskaniu niepodległości, to początki jego sięgają jeszcze okresu pierwszej wojny światowej. Od 1 października 1917 roku bowiem, w terenie tzw. Królestwa Polskiego, utworzonego przez Niemców z byłego Królestwa Kongresowego, działała, powołana przez Radę Regencyjną, tzw. Komisja Przejściowa tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Jej organem wykonawczym był Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który tym samym pełnił rolę centralnej administracji szkolnej.

Obszar Królestwa Polskiego został podzielony na okręgi szkolne, obejmujące niekiedy dwa, a nawet trzy powiaty. Na czele okręgu szkolnego stał inspektor okręgowy.

Funkcjonowanie szkół elementarnych uregulowane zostało w tzw. Przepisach Tymczasowych z 10 sierpnia 1917 roku o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim. W myśl tych przepisów kierownictwo i zwierzchni nadzór, zarówno nad szkołami elementarnymi publicznymi jak i prywatnymi, sprawował dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zaś nadzór bezpośredni — inspektor okręgowy.

Przepisy przewidywały też duży udział społeczeństwa w zarządzaniu oświatą i wychowaniem. Obok inspektora okręgowego, organem współzarządzania szkolnictwem była Rada Szkolna Okręgu. Do jej zadań i kompetencji należało: nadzór, wraz z inspektorem okręgowym, nad szkolnictwem elementarnym publicznym i prywatnym, sprawowanie środków na potrzeby szkolne i oświatowe oraz zarządzanie funduszami swego okręgu, badanie potrzeb szkolnych i oświatowo-kulturalnych swego okręgu i współdziałanie z inspektorem okręgowym w sprawie ich zaspokojenia.

Do obowiązków Dozoru Szkolnego należało: praca nad rozwo-

jem szkolnictwa elementarnego w gminie, nadzór nad szkolnictwem elementarnym, zakładami wychowawczymi gminy i działalnością Opiek Szkolnych oraz układanie projektów i wykonywanie budżetów szkolnych.

Do zadań Opiek Szkolnej, sprawującej bezpośrednią pieczę nad konkretną szkołą, należało: staranie o rozwój szkoły pod względem gospodarczym, opieka nad młodzieżą w szkole i poza szkołą oraz utrzymywanie kontaktów z rodzicami w sprawach związanych z dobrem dzieci i szkoły.

W skład Rady Szkolnej Okręgu — podobnie jak w szkołach w skład Dozoru Szkolnego i Opiek Szkolnej — wchodził członekowie z wyboru i nominacji.

Powstanie niepodległej Polski w listopadzie 1918 roku zapoczątkowało proces scalania ziem polskich i unifikacji zarządzania szkolnictwem. Naczelną władzą szkolną w latach 1918—1939 było Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ministerstwo to zaczęło działać zanim oficjalnie proklamowane zostało Państwo Polskie, gdyż powstało ono 3 stycznia 1918 roku z Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, o którym była już mowa wyżej.

Jednak dopiero ustawa, z 4 czerwca 1920 roku, o tymczasowym ustroju władz szkolnych uregulowała system zarządzania oświatą i szkolnictwem w Polsce. Ustawa ta stanowiła, że kierownictwo naczelne i nadzór zwierzchni nad wychowaniem publicznym w Polsce sprawuje minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Minister zarządzał też bezpośrednio szkolnictwem wyższym. Dla celów administracyjnych w zakresie kierowania oświatą kraj został podzielony na okręgi szkolne. Na czele okręgu szkolnego stał kurator mianowany przez naczelnika państwa, na wniosek ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zatwierdzony przez Radę Ministrów.

Do zakresu działania kuratora okręgu szkolnego między innymi należało:

- administrowanie Instytucjami wychowawczymi i oświatowymi oraz szkołami ogólnokształcącymi, podlegającymi zarządowi państwa, szkołami zawodowymi w zakresie przekazanym przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a także nadzór, opieka i kontrola nad szkolnictwem, wychowaniem przed-szkolnym oraz oświatą w okręgu;
- rozstrzyganie odwołań od orzeczeń i zarządzeń podległych mu władz i urzędów;
- układanie projektu budżetu okręgu szkolnego, przedkładanie go ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz gospodarowanie nim po zatwierdzeniu;
- zatwierdzanie dyrektorów prywatnych szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich;
- przenoszenie, w granicach okręgu szkolnego, niestających nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich;
- mianowanie kierowników publicznych szkół powszechnych;
- przedstawianie ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego wniosków w sprawie mianowania wizytatorów okręgowych, inspek-

torów szkolnych, dyrektorów i nauczycieli państwowych szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich;

— przenoszenie w stan spoczynku nauczycieli na podstawie obowiązujących przepisów.

W powiecie władzą szkolną był inspektor szkolny podległy bezpośrednio kuratorowi okręgu szkolnego.

Istotnym uzupełnieniem tego systemu było „Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 4 lipca 1933 roku o organizacji obwodowych władz szkolnych”. Na mocy tego aktu prawnego okręgi szkolne podzielono na obwody szkolne. Podobnie jak okręgi szkolne, które nie pokrywały się z województwami, obwody szkolne mogły obejmować jeden lub kilka powiatów.

Na czele obwodu szkolnego stał inspektor szkolny podległy bezpośrednio kuratorowi okręgu szkolnego. Był on władzą szkolną pierwszej instancji w zakresie organizacji, kierownictwa i nadzoru pedagogicznego nad publicznym szkolnictwem powszechnym i wychowaniem przedszkolnym. Inspektor szkolny pełnił ponadto nadzór nad prywatnymi szkołami powszechnymi i nad prywatnymi zakładami wychowania przedszkolnego w zakresie zleconym mu przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Sprawował on też opiekę nad oświatą pozaszkolną.

Tak jak rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1933 roku sformalizowało proces tworzenia systemu administracji szkolnej, tak ustawa z 23 lutego 1939 roku, o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym, ostatecznie określiła rolę czynników społecznych w zarządzaniu szkolnictwem. Ustawa ta zniósł dotychczasowe organa samorządu szkolnego, na przykład Dozory Szkolne i Opiek Szkolne, a powołała specjalne organy samorządu terytorialnego: powiatowe i gminne komisje oświatowe i komitety szkolne.

Do zadań organów samorządu terytorialnego należało współdziałanie z władzami szkolnymi w zakresie realizacji powszechnego nauczania, dokształcania, zakładania, utrzymywania i budowy publicznych szkół powszechnych i dokształcających oraz wykonywanie innych prac w dziedzinie oświaty i kultury. Gminne komisje oświatowe opiniowały wszystkie sprawy szkolne, które były przedmiotem uchwał organów administracji gminy. W skład komisji, obok osób spoza oświaty, wchodził też nauczyciele i kierownik lub dyrektor szkoły średniej, co zapewniało jej merytoryczne kompetencje\*\*).

**MIECZYSLAW CHMIELEWSKI**  
Za tydzień „Zarządzanie oświatą w latach 1939—78.

\* Okręgi obejmowały swym zasięgiem więcej niż jedno województwo i na przykład, w 1938 roku było osiem okręgów szkolnych.

\*\* M. Pęcherski: *Historyczna droga kształtowania się systemu administracji oświatowej w Polsce do roku 1939*, „Studia Pedagogiczne” XXXVIII, str. 61—68.

# 30 LAT SZKOŁY SPECJALNEJ W PRZEMYSŁU

„Pierwszy rok pracy przeszedł nam w nastroju zapału i twórczej pracy. Nauczyciele włożyli wiele wysiłku, aby postawić szkołę na właściwym poziomie i wyrobić jej należytą pozycję wśród nauczycieli i społeczeństwa przemyskiego, a u rodziców pokonać opory w przekazywaniu dzieci do szkoły specjalnej”.

Tak napisano w starej Kronice. Był wówczas 1948 rok; 40 dzieci, dwie nauczycielki, jedna izba lekcyjna. Dziś jest to duży Państwowy Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, z pełną szkołą podstawową, zawodową i z własnym internatem. 46 nauczycieli i wychowawców kształci, przyczuca do zawodu i przygotowuje do samodzielnego życia około 420 dziewcząt i chłopców.

Placówka jest nowoczesnie zorganizowana, ma liczne pracownie — między innymi do języka polskiego, matematyki, przyrody, geografii, historii, zajęć praktyczno-technicznych, a także do nauczania początkowego, które są doskonale wyposażone w funkcjonalne meble, środki audiowizualne i pomoce dydaktyczne. Najmłodszym uczy się już — jak w każdej innej szkole — według nowego programu dziesięcioletniej. Praktyczne szkolenie zawodowe odbywa się we własnych warsztatach.

Działa ponadto w ośrodku świetlicy szkolna z dożywianiem dla dzieci dojeżdżających i z rodzin wielodzietnych. W aktywnym wychowaniu i kształceniu dużą rolę odgrywa Drużyna Harcerska „Nieprzetartego Szlaku” im. H. Su-charskiego, Samorząd Uczniowski, Szkolne Koło PCK oraz liczne kółka zainteresowań przedmiotowych i artystycznych.

Ośrodek nie działa w osamotnieniu, ma licznych sojuszników, takich jak Spółdzielnia Inwalidów, która jest zakładem opiekuńczym, Zarząd Wojewódzki TPD, Poradnia Wychowawczo-Zawodowa i inne organizacje oraz zakłady pracy. Dzięki tej pomocy wielu uczniów rokrocznie korzysta z wycieczki letniego i zimowego na koloniach zdrowotnych, otrzymuje zapomogi pieniężne i dopłaty do wyżywienia.

Praca z dziećmi pozbawionymi przez los szans na zdobycie wykształcenia i zawodu w normalnych warunkach wymaga szczególnie wiele trudu i ofiarności. Zespołowi nauczycieli i wychowawców, poświęcających się tej pięknej, choć żmudnej pracy, życzymy dalszych sukcesów w przywracaniu społeczeństwu pełnowartościowych jednostek, takich, które czują się potrzebne i pozytywne.

(hb)

# SZACHI KROKOWIE

W dzisiejszym numerze podajemy szczegółowe wyniki uzyskane w pierwszej grupie ćwierćfinałowej IV Turnieju ZNP.

Z tej grupy do półfinału awansowali kol. Jan Zajęczkowski, Władysław Prymas i Marian Stępień. Gratulujemy!

## Grupa I

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17		
1. Zajęczkowski Jan	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
2. Prymas Władysław	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
3. Stępień Marian	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
4. Miątek Franciszek	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
5. Bala Karol	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
6. Wołoszyn Edward	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
7. Obasłowski Stanisław	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
8. Zupak Jerzy	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
9. Osipiński Antoni	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	
10. Osor Józef	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	
11. Lamparski Leonard	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	1	
12. Bury Ryszard	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	
13. Groblewski Tadeusz	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	
14. Minia Kuzian	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	
15.																	X	1	1
16.																			X

W/w półfinałisti zdobyli czwartą, a kol. Ed. Wołoszyn piątą kategorię szachową.

Zaświadczenia o zdobytych kategoriach zostaną kolegom przesłane w najbliższym czasie.

Pod redakcją  
Bogdana Kusińskiego

# ZNP GŁOS NAUCZYCIELSKI

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Gorski (redaktor techniczny), Józef Olejarka (redaktor graficzny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Racewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska. Kierownik administracyjny — Alfreda Ignatowska, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kallnowska.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 3193. S-27.

# Nowości Wydawnicze

**BELETRYSTYKA**  
KORESPONDENCJA MARII SKŁODSKIEJ-CURIE z CÓRKĄ IRENĄ 1905—1934. Wybór. Przełożyła Krystyna Dolatowska. PIW, Warszawa 1978, s. 209, cena 55 zł.  
Władysław Machejek: WYPIĘKNIAŁAS W LESIE, WL, Kraków 1978, s. 268, cena 45 zł.  
Danilo Kls: KLEPSYDRA, WL, Kraków 1978, s. 244, cena 45 zł.  
Andras Simonffy: W OBCYM MIEŚCIE, PIW, Warszawa 1978, s. 162, cena 20 zł.

**PEDAGOGIKA**  
Henryk Smarzyński: RODZINA WSPÓŁCZESNA JAKO ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1978, s. 34, cena 10 zł.  
Dobrochna Wójcik: ŚRODOWISKO RODZINNE, A POZIOM AGRESYW-

NOŚCI MŁODZIEŻY PRZESTĘPCZEJ I NIEPRZESTĘPCZEJ. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1977, s. 183, cena 40 zł.

Henryk Smarzyński: WYCHOWANIE W RODZINIE. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, 1978, s. 212, cena 40 zł.

Józefa Solowej: RODZINA, A PROCES RESOCJALIZACJI NIELETNICH. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Gdańsk 1978, s. 127, cena 25 zł.

**FILOZOFIA, SOCJOLOGIA, HISTORIA**

Ruggiero Romano: MIĘDZY DWORKA KRZYŻSAMI. Włochy Renesansu. PIW, Warszawa 1978, s. 203, cena 40 zł.

Marlan Orzechowski: REWOLUCJA, SOCJALIZM, TRADYCJE. Przesłanie narodowa i tradycje w myśli politycznej rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego. KIW, Warszawa 1978, s. 334, cena 50 zł.

Regina Domańska: WIEZIENIE GESTAPO. Kronika 1939—1944 KIW, Warszawa 1978, s. 752, cena 180 zł.

Andrzej K. Waśkiewicz: FORMY OBECNOŚCI „NIEOBECNEGO PO-

KOLENIA”. Wyd. Łódzkie, Łódź 1978, s. 227, cena 30 zł.  
Kazimierz Ochocki: WOKÓŁ SPÓRÓW O FILOZOFIE. Wiedza Powszechna, Warszawa 1978, s. 260, cena 35 zł.

**OPRACOWANIA LITERACKIE, ESEJE, MONOGRAFIE**

Barbara Sordylowa: GABRIEL KORBUT. Życie i dzieło. Ossolineum 1978, s. 196, cena 32 zł.

Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich: PROBLEMY KUL-

TURY LITERACKIEJ POLSKIEGO OŚWIECENIA. Studia, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1978, s. 183, cena 42 zł.

Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich: PRZESTRZEŃ I LITERATURA; Z DZIEJÓW FORM ARTYSTYCZNYCH W LITERATURZE POLSKIEJ. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1978, s. 326, cena 75 zł.

**PRACOWNICY POSZUKIWANI**

**DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ 74-410 W MIESZKOWICACH WOJ. SZCZECIŃSKIE** zatrudni od zaraz małżeństwo nauczycielskie o specjalności, nauczanie początkowe, geografia lub nauczanie początkowe, biologia w Szkole Podstawowej w m. Troszyn. Zapewnia się mieszkanie 3-pokojowe w m. Kłosów. Dojazd do pracy (20 min.) autobusem szkolnym.

**DYREKCJA ZBIORCZEJ SZKOŁY GMINNEJ W DOROHUSKU, ul. I Armii WP 44** zatrudni natychmiast 2 wychowawców z wyższym wykształceniem pedagogicznym (najchętniej małżeństwo) w Państwowym Domu Dziecka w Dorohusku. Wyżywienie za 25% odpłatnością. Warunki mieszkaniowe do uzgodnienia na miejscu. K-122

## OGŁOSZENIA DROBNE

Nauczycielka szkoły podstawowej, wykształcenie wyższe, kierunek biologia, rosyjski ewentualnie inne z wyjątkiem nauczania początkowego, fizyki — poszukuje pracy od zaraz w Cieluchowskim, Płockiem. Warunek mieszkanie rodzinne z centralnym ogrzewaniem. Praca trzy kolejne dni tygodniowo. Oferty kierować: Wydawnictwo Współczesne Biuro Ogłoszeń, 00-499 Warszawa, Wiejska 12 dla „nr 120” lub telefon Warszawa 2-57-63.

Standary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzynie Zofia i Henryk Kleczk, 61-892 Poznań, ul. Kościuski 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

ESPERANTO NON-STOP! Kurs korespondencyjny dla wszystkich! Zapisy codziennie! Informacje: Związek Esperantystów, ul. Jasna 6, 00-013 Warszawa.

Standary — wykonuje Ewa Orlińska, 60-443 Poznań-Smochowice, ul. Muszkowska 33.

## COŚ DLA INTELEKTU

Siedmioletni Anatolij Karpow grał w szachy z dorosłymi mistrzami. Mając dziesięć lat wystartował po raz pierwszy w mistrzostwach Związku Radzieckiego. Nie trzeba podkreślać, jak wysoko oceniono umiejętności „dziesięciolatka” — w Związku Radzieckim szachy są przecież sportem narodowym; zaszczytu uczestnictwa w walce najlepszych latwo się nie osiąga.

Szachy to sport nietławy. Na ten temat ukazało się wiele publikacji, bogato są one prezentowane w literaturze fachowej. O swoich doświadczeniach i karierach pisali wybitni arcymistrzowie, jak Spaski, Botwinnik, a i Karpow wydał już sporo. Nie ma jednak końca, gdy idzie o warianty gry w szachy. Mistrzowie stale zaskakują nowymi rozwiązaniami, teoria wzbogaca praktykę, spotkania na szczyście stanowią zagadkę, której rozwiązania miliony ludzi na świecie oczekują w największym napięciu. Cudowną sprawą w szachach jest zapis. To trwały ślad przemysłu arcymistrzów, dokument różnych taktyk, podejść. Wyptywiają z tego niemałe korzyści.

Wymienię największą — miliony grających szachistów! A więc sport, który zachęca i wciąga do gry, a nie do biernego kibicowania i pokrzykiwania na okoliczność strzelenia np. bramki w meczu piłkarskim. Chcemy wszyscy sportu powszechnego, dostępnego, który nie wymaga wielkich nakładów i ludzkiego wysiłku, często przekraczającego możliwości. Ten — sport piękny, pożyteczny — zarazem jednak bardzo drogi. W szachy grać można wszędzie, o każdej porze, bez angażowania środków. Jednym słowem coś bardzo pożytecznego, co warto zalecać i popularyzować.

Naturalnie, szachy ćwiczą tylko umysł i byłoby uproszczeniem mówić o pełnych za-

letach tej skądinąd surowej dyscypliny, która sama wszystkich spraw nie załatwi. Nie tego od nich zresztą oczekujemy. Fakt, że czynią coś dla intelektu, skłania do różnych przemyśleń. Takich na przykład, dlaczego w naszych szkołach podstawowych nie zapoznaje się uczniów z grą w szachy. To nie żart. Rozmawiałem w tych dniach z ministrem oświaty i wychowania Jerzym Kuberskim. Właśnie o szachach. O tym również, że odwiedzając szkoły w NRD, zauważył, iż młodzież tamtejszych szkół podstawowych namiętnie gra w szachy. Grają pierwszoklasiści, grają też mała wszyscy uczniowie.

W tym szaleństwie z pewnością jest metoda. Szachy kształcą jak powędzieliśmy — umysł. A przy tym to wspólna rozrywka, bogata w wartości wychowawcze. Uczy bowiem dyscypliny i świadomego działania, obliczonego na sukces myślowy.

Po co zresztą się roglądać i szukać gdzieś daleko, gdy tymczasem sami nie wiemy, co posiadamy. Nie będzie to dotyczyło wyczyni, choć jak wiemy, wcale nie jesteśmy pod tym względem bardzo w tyle, o czym świadczą wyniki naszych szachistów (zwłaszcza szachistek na olimpiadzie szachowej w Buenos Aires), które miło nas zaskakują. Pragnę wspomnieć o popularności gry w szachy w jednym z związków zawodowych — Związku Nauczycielstwa Polskiego.

To temat rzeka, o którym najlepiej mogliby powędzielić sami zainteresowani. Zresztą w „Głosie” często o tym można przeczytać. Działacze oświaty i nauczyciele grają w szachy chętnie, mają też czym się pochwycić w sensie wyników. Nagromadziły się doświadczenia, tradycyjne turnieje wyłansowały organizatorów sportu szachowego, którym środowisko związkowców żyje na co dzień niemal. Taki kapitał to prawdziwy majątek!

Byłem zafascynowany, gdy podczas jednego ze spotkań z działaczami ZNP mówiliśmy o szachach właśnie, akcentując to, że są one kartą o ogromnej sile przebicia. Gdyby ten pogląd zapanował powszechnie...

Od działaczy ZNP, a mam na myśli wszystkich przyjaciół, którzy tworzą ruch wokół kultury fizycznej i rekreacji związkowców, można byłoby wiele się nauczyć. Wcale ich nie komplementuję dlatego, że piszę felietony w „Głosie”, będącym piśmie nauczycieli i działaczy oświaty. Po prostu podziwiam ich za to, że:

— popularyzują dyscyplinę sportową, które na świecie robią prawdziwą furorę, czego mi in. dowodzi masowe uprawianie gry w szachy;

— nie czyniąc wokół siebie halasu, mają w sporcie, wprawdzie tym przez małe „s”, ogromne sukcesy;

— uczą bezinteresowności i nie oglądają się na śradki, nie otrzymują tak zwanych odgórnych dotacji, a jest to zjawisko rzadkie. — A zatem zapomniałem jednego z wiceprezesów ZG ZNP — nie otrzymujecie żadnych dotacji z centrali związkowej na sport i rekreację?

— Szczerą prawdą — padła odpowiedź. — To nas wcale nie zraża. Radzimy sobie jakoś ku zadowoleniu tych, którzy sport u nas uprawiają.

— Żadnych etatów w waszej Radzie Kultury Fizycznej?

— Żadnych. Wszyscy pracują społecznie, jako że, moim zdaniem, ze sportu nikt żyć nie powinien. Raczej trzeba dawać od siebie, by inni mogli z tego brać przykład.

A przecież wyczynem wspomniana rada zajmuje się również. W turniejach szachowych, organizowanych rekreacyjnie o mistrzostwo wśród nauczycieli, startują... utytułowani szachowi mistrzowie międzynarodowi. Tylko pogratulować! Mało kto wie, a jeśli tak, to nie za wiele, o pożytecznej działalności klubu wyczynowego ZNP „Spartakus”.

Gdyby to wszystko było powszechne...

MIECZYSLAW BILSKI



## PAWEŁ I GAWEL

Paweł działa na górze, a Gawel na dole. Paweł wciąż najdłuższe wyczerpia swawole, Gawłowi nie pozwala zaś głośno oddychać, więc biedak ledwie dyszy prawie, że nie słyca. By nie spisać na straty znekane go Gawła, należy ściszyć także brutalnego Pawła.

Józef Bulawowicz



## FRASZKI

### NAUCZYCIEL — BIBLIOFIL

Stale książki kupuje, to małe, to duże. Bedzie czytał... Kiedy? — Na emeryturze.

Leszek Kulik

### MIEDZY NAMI MÓWIAC

Od przybytku głowa nie zaboli. Chyba, że przybywa — wciąż nowych... kontroli.

Kozia Kulik

### EMIENTONY

Nieciekawa ma teraz posturę: obrósł w sadło... zalane za skórę.

### O TAM — TAMIE

W urzędach nam mówią: tam — tam.

### MÓWCA

Rozmawiał widownię lizna: mówił z pompą hydrauliczną.

Mogusław Wietorek

### PRZEROST AMBICJI

Ledwie się z jednym bykiem uporał, a minę ma toreadora.

### DEDUKCJA

Każdy kowalem — ponoć — swego losu... (Mądrości przysłów negować nie sposób!); Mamyż więc — faktów nie da się obalić — 35 — sz! — milionów kowali?!...

### AUTOREFLEKSJA

Jak tu w y j s i e na ludzi, Gdy mnie chodzenie trudzi?!...

Fryderyk Podolecki

### UCZONA

Myśli, że wielką uzoną zostanie, gdy słowo „donoszę” włoży w każde zdanie.

Stanisław Poręba

### „TROSKLIWY”

Ustąpi miejsca, podstawi krzesło. Zyczy najlepszego — na drogę i cichcem podstawi nogę.

Józef Witkowski

## MYŚLI TAKIE SOBIE

„Modli się pod figurą...”, która ma szerokie plecy.

★

Kierowcy prowadzą z pieszymi wojnę pojazdową.

Wiesław Czerniak

★

Do bagażu doświadczeń nie potrzeba tragarza.

★

Nie jeden, ujrząwszy czarne na białym, zupełnie ostwiął.

Tas nie pali się do papierkowej roboty. Twierdzi, że mógłby spowodować pożar.

Józef Witkowski

★

Każdy chce być w porządku. Nawet tam, gdzie nie ma żadnego ładu.

Władysław Włodarczyk

## NIEPOKOJE TABU?

Jesteśmy o nie niekiedy pomawiani przez osoby spoza szkoły: „nauczyciele nie chcą mówić o swych dzieciach — uczniach, lub mówią o nich tylko w superlatywach, uważając swoje pociechy za świętość”. Zarzuca się nam, że, mając wpływ na wyniki nauczania, potrafimy windować oceny dzieci nauczycielskich wtedy, gdy są uczniami klepskami i krnąbrnymi. Jak zwykle podobne opinie kryją w sobie wiele przesady i złośliwości, bywają krzywdzące, nieraz wysrane z palca, uogólniane na podstawie sporadycznych przypadków, istotnie wartych potępienia.

Skąd bierze się ten problem? Otóż w wielu, bardzo wielu, przypadkach dzieci nauczycielskie uczęszczają do tej samej szkoły, w której uczy lub dyktują ich rodzice. Zgola podejrzanie wyglądają oko-

licności, gdy podział czynności jest tak obmyślany, że tatuś albo mamusia uczy lub mają wychowawstwo akurat w tej samej klasie, do której uczęszcza ich pociecha. Zgoda na to, że mogą zaistnieć sytuacje w mniejszych szkołach, wykluczające inny przydział obowiązków. Jeśli jednak szkoła ma do jednego przedmiotu kilkoro, a nawet dwoje tylko specjalistów, trzeba za wszelką cenę uciekać od takiego układu, by dziecko nauczycielskie uczone było przez kogoś z rodziców.

Skąd ten postulat? Jest to wymóg dawny, ale potrzebujący odnowienia. Nie wierz, by rodzic-nauczyciel zdobył się na pełny obiektywizm dydaktyczny w ocenie swego dziecka. Nawet jeśli ma w pełni uczciwe zamiary, będzie faworyzował syna czy córkę podświadomie, o czym chyba wiadano jeszcze przed Freudem.

Młodzież błyskawicznie wychwyci nieprawidłowość i, poza pretensjami, będzie się demoralizować, patrząc na sytuację. Zaś nasz biedny bohater, dziecko nauczycielskie, może być w takich układach

albo bardzo nieszczęśliwe, albo zbyt pewne siebie: „Po co ja się mam uczyć, skoro tato i tak ustąpi?” A gdy kiedyś nastąpi „przesadzenie” do innej szkoły, ta swoiście olepiarniana roślina będzie bardzo nieszczęśliwa i nieporadna; niekiedy nie da się w ogóle odrobić zaniedbań.

Jeżeli zaś dziecko pracownika szkoły jest autentycznym prymusem, a uczy je matka lub ojciec — ileż plotek i złośliwości ludzkich mierny w ucni i w rodziców! Opisane sprawy drastycznie też wyglądają podczas egzaminu wstępnego lub matury, kiedy egzaminatorem jest ktoś z rodziców.

Z autentycznym i głębokim przekonaniem stwierdzam, że trzeba eliminować podobne przypadki do granic możliwości. Szkoda atmosferze szkoły, są źródłem przykrych posądzeń, przeszkadzają zresztą samym dzieciom: Przecież tak czy owak można im znakomicie pomóc poprzez „rodzinną korepetycję” w domu, a zniknąłby problem jednego ze szkolnych tabu.

INTRUZ



Z. BURNIEWICZ